OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 41 — Rok XIII Kraków, 10 października 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Najwięcej ludzi, którym musi pomagać miłosierdzie i opieka społeczna, rekrutuje się z ofiar alkoholizmu i dlatego walczą z nim Kościół, państwo i społeczeństwo. Jak szeroko sięga w następstwach pijaństwo rodziców, założycieli rodziny, dowodzi na podstawie badań naukowych powyższa tablica, w tych dniach przez lekarzy angielskich zamówiona dla Londynu, która budziła wielkie zaciekawienie powag cudzoziemskich na Międzynarodowej Wystawie Przeciwalkoholowej w Uniwersytecie w Warszawie w czasie światowego XXI Kongresu walki z alkoholizmem. (Patrz artykuł: „Krok naprzód".

OREDZIE KSIĘCIA METROP. ADAMA STEFANA SAPIEHY na „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA"

We wszystkich diecezjach Polski odbędzie się „Tydzień Miłosierdzia". Szerząca się bowiem bieda w naszym kraju, tak w miastach, jak i po wsiach zniewala nas wszystkich, byśmy spieszyli z pomocą braciom naszym. Wołanie to o pomoc przede wszystkim winno znaleźć odgłos u nas katolików. Bowiem my katolicy nie możemy nigdy zapominać o tym, że miłosierdzie i to miłosierdzie czynne jest podstawowym obowiązkiem naszej wiary, a zarazem wielką chwałą i wyróżnieniem naszym. Znane są nam słowa św, Jana Apostoła: „Kto ma majętności tego świata, a widząc, że brat jego jest w potrzebie, zamyka przed nim wnętrzności swoje, jakże w nim przebywa miłość Boża?" „Dziateczki moje nie miłujmy słowem, ani językiem, ale uczynkami i prawdą". To też wielki nasz kaznodzieja i wielki zarazem jałmużnik X. Piotr Skarga tymi słowy woła na wstępie do kazania o miłosierdziu: „Żadnego pożyteczniejszego ziarna na roli serc waszych siać nie mogę, jak miłosierdzie. Bez miłosierdzia wiara katolicka jest jako drzewo bez owocu — nadzieja, jako najemnik bez roboty, miłość, jako matka bez dzieci, — modlitwa, jako ptak bez skrzydeł, — post, jako potrawa bez soli",

Spełnianie miłosierdzia jest nie tylko naszym obowiązkiem, ale — jak powiedzieliśmy, — jest także wielką chwałą i wyróżnieniem. To też zawsze wyznawcy Chrystusa szczycili się nim i ustawicznie zabiegali, by spełniając je, naśladować Tego, który rzucił na świat ogień miłości, a Sam będąc najcudowniejszym jej wyrazem, oddał swe życie za ludzkość całą. Gorzał też ten ogień miłości i miłosierdzia w sercach uczniów Chrystusowych, dokonując tylu wielkich dzieł przedziwnego miłosierdzia i ofiarności dla bliźnich.

W czasach dzisiejszych otaczają nas całe rzesze ubogich, nędzarzy, którym dopomóc każe nam chrześcijańskie sumienie. Wielu z nas mogłoby się wymawiać, że sami nie opływają w bogactwa, — a jednak do wszystkich zwracamy się znowu ze słowami X. Skargi: „Nie możesz dać wiele, daj mało! Ty, któryś zdrowy, pomóż schorzałemu; któryś nie upadł, wspomóż leżącego; któryś bogaty, nie opuszczaj ubogiego; nie czekaj, ażbyś sam na sobie doznał, co jest cierpieć nieludzkości innych i jak dobrze nie zamykać miłosierdzia upadłemu".

Ogłaszając „Tydzień Miłosierdzia" w Naszej diecezji pod hasłem: „Nieśmy pomoc najbiedniejszym" — serdecznie

wzywamy Was Najmilsi w Chrystusie Panu, byście chętnie i ofiarnie spieszyli z czym kto może, niosąc pomoc naszym bliźnim, — tymbardziej, że złożone ofiary pozostaną dla miejscowych biednych. Ten „Tydzień“ odbędzie się we wszystkich parafiach diecezji od 10—17 października włącznie wedle programu ustalonego przez Związek „Caritas“, któremu to zadanie zleciliśmy.

Pogłębiajcie w sobie ducha miłosierdzia chrześcijańskiego i nie zamykajcie Najmilsi serc waszych przed kwestarzami i kwestarkami! Niestety, stwierdzono w latach ubiegłych, że hojniejszymi bywają ubodzy, niż bogatsi. Tak być nie powinno! Komu więcej dał Bóg, ten powinien więcej użyczać potrzebującym!

Ufając, że słowa nasze znajdą chętny posłuch u Was, Najmilsi w Chrystusie Panu, przesyłamy wszystkim organizatorom „Tygodnia Miłosierdzia“ i ofiarodawcom z serca arcypasterskie błogosławieństwo.

† ADAM STEFAN SAPIEHA.

KROK NAPRZÓD

Ogromny krok naprzód w ruchu przeciwalkoholowym stanowić będzie kongres wszechświatowy odbyty we wrześniu w Warszawie. Był on już z rzędu 21. w ciągu ostatniego półwiecza, a zdaniem gości zagranicznych, którzy do Polski przybyli z kilkudziesięciu państw europejskich i nawet zamorskich — egzotycznych, okazał się „największym i wszystkie poprzednie przewyższył świetnymi wynikami niezwykle zgodnych obrad o wysokim poziomie naukowym i społecznym“. Będzie on miał wielką zasługę, jeżeli z pomocą Ligi Narodów i światowego Biura Pracy, wejdzie w życie przyjęty jednomyślnie przez niego projekt międzynarodowej konwencji, a więc umowy między poszczególnymi państwami co do wspólnych ustaw i przepisów dla walki z alkoholizmem, jako z najgorszą klęską społeczną.

Autorem tego projektu jest polski kapłan-prawnik, ks. Władysław Padacz, rektor seminarium duchownego w Warszawie. Przedłożył go naprzód w Towarzystwie „Trzeźwość“, po czym nad jego projektem radzono dwukrotnie w gronie najwybitniejszych znawców zagadnienia alkoholizmu i prawa międzynarodowego w Państwowej Naczelnej Radzie Zdrowia przy ministrze opieki społecznej. Tak przygotowany projekt wniósł ks. Padacz na kongres, który postanowił zwołanie w tym celu konferencji międzynarodowej.

Państwa, które do tej umowy przystąpią, miałyby m. in. zakazać w swoich krajach sprzedaży i podawania w lokalach publicznych napojów alkoholowych młodzieży niepełnoletniej, a dorosłym na kredyt, na wymianę, lub za wykonanie pracy; nad to miałyby zakazać zatrudniania nieletnich w miejscach sprzedaży trunków; wyłączyć ze sprzedaży ich fabryki i warsztaty, stacje kolejowe, autobusowe i lotnicze, pociągi, koszary, instytucje użyteczności publicznej i nie dawać pozwoleń na ich sprzedaż w odległości mniejszej niż 100 m. od takich zakładów, oraz od świątyń, szkół, sądów, więzień i cmentarzy. Zakaz sprzedaży i podawania obejmowałby czas od południa soboty i każdego dnia przedświątecznego do rana poniedziałku, czy dnia poświątecznego.

Osobny artykuł mówi o wprowadzeniu do szkół obowiązkowej nauki o działalności i skutkach alkoholu; inny o podwyższeniu cen trunków i zwiększeniu użytkowania spirytusu na cele techniczne i przemysłowe. Ważny paragraf zastrzega, że pracownik służby ruchu na lądzie i wodzie nie może używać trunków na 24 godziny przed służbą i podczas jej trwania, a obsługa samolotów musi się całkowicie wstrzymać od alkoholu na 48 godzin przed lotem i podczas niego (co jest zgodne z najnowszymi badaniami naukowymi o trwaniu działania alkoholu we krwi). Większość tych zastrzeżeń zaczerpnięta została z poprzednio obowiązującej w Polsce ustawy, ostatnio złagodzonej, która jednak teraz, w następstwie Kongresu, znajdzie się znowu w Sejmie.

Kongres warszawski wiele radził i liczne powziął uchwały w sprawie roli, jaką alkohol zajął w nowoczesnej komunikacji motorowej, powodując masowe katastrofy. Również dużo miejsca w obradach zajęła sprawa zapełnienia kulturalnymi rozrywkami wolnych od pracy godzin pracownika fizycznego i umysłowego, by w jego wczasach nie znalazło się miejsce na pijaństwo. Nie mniej ważne uchwały powzięto w sprawie leczenia alkoholików, przy czym doradzano propagowanie w prasie, że alkoholizm jest uleczalny w początkowych okresach choroby.

Komisja naukowa kongresu oświadczyła, wbrew powszechnej opinii, że alkohol nie jest przez mięśnie spożytkowywany jako źródło energii podczas pracy, więc jego spożywanie powinno być zabronione i że należy ostrzec lekarzy przed zalecaniem alkoholu w stanie wyczerpania lub zmęczenia, gdyż wtedy najmniejsza dawka może być w skutkach śmiertelna.

Najdonioślejsze na Kongresie były uchwały w sprawie pracy wśród młodzieży. Uznano za konieczne zapewnić dziecku od lat najmłodszych wychowanie bezalkoholowe przy pomocy wykładów w szkole oraz przy udziale grupy abstynentów w życiu stowarzyszeń młodzieży.

Troska o młodzież była w ogóle nicią przewodnią większości referatów, których przeszło sto wygłoszono na Kongresie ogólnym wraz z kongresami specjalnymi, zwłaszcza katolickim.

Prof. Gantkowski z Poznania, którego referat był ostatnim, oświadczył, że fakt, iż kongres, który udał się znakomicie, odbył się w Warszawie, ma dla nas duże znaczenie, gdyż — jego zdaniem — po takim kongresie żaden rząd polski, ani żaden z ministrów nie będzie mógł przejść obojętnie obok zagadnienia alkoholizmu, ani też sprawy tej zlekceważyć już nie będzie mógł żaden sejm, czy senat, gdy ona przyjdzie pod jego obrady.

Nieocenionym nabytkiem z tego Kongresu dla Polski stanie się pierwsze w świecie muzeum międzynarodowe walki z alkoholizmem, które w Warszawie powstało z międzynarodowej wystawy przeciwalkoholowej, zorganizowanej na przeciąg tygodnia obrad kongresowych. Z gmachu uniwersytetu przeniesiono ją w tym celu na razie do lokalu Towarzystwa „Trzeźwość“. Wystawa obejmowała działy zagraniczne w pierwszorzędnych okazach, a obok państw europejskich, brały w niej udział nawet takie, jak Japonia, Meksyk, Kanada, Urugwaj i t. d.

Ale najświetniejszym okazał się dział polski, który był dziełem najlepszego u nas znawcy tego zagadnienia Mikołaja Skiby. Jeden z wybitnych specjalistów szwedzkich napisał o tej wystawie, że „mogła służyć za przykład i wzór, jak niezbędnym uzupełnieniem słowa może być jasno ujęte przedstawienie graficzne zagadnień“. Cudzoziemcy zachwycali się pomysłem Skiby użycia na tablicach zamiast zwykłych słupków — najrozmaitszego rodzaju barwnych wstążek regionalnych, zwłaszcza ludu krakowskiego, oraz zastosowanie kolorowych figur wyrastających z tła grafikonu.

Właśnie nasza fotografia na pierwszej stronie daje pojęcie jak ożywiona była wystawa, a tablica ta przedstawia całą tragiczną historię rodziny pijackiej, dokładnie zbadanej i opisanej przez lekarza. Uważny czytelnik sam się zorientuje w tej tablicy, która wśród cudzoziemskich lekarzy i pedagogów obudziła sensację, Anglicy zaś zamówili sobie dla Londynu jej dokładną kopię. (Musimy tu dodać, że ilustratorką tej tablicy była Danuta Skibówna studiująca we Lwowie sztukę zdobniczą).

Powszechnym zdaniem wystawa ta „stała się wielkim wzbogaceniem Kongresu“, a jeden z członków prezydium, dr Oettli z Lozanny zapewnił, że „warszawska wystawa była najbogatszą i najplastyczniejszą z wystaw, jakie kiedykolwiek przedstawiono międzynarodowemu kongresowi“. To samo oświadczył premierowi Składkowskiemu dr Legrain z Paryża, który stwierdził, że „w ciągu 40 lat bywał na takich kongresach po świecie i z żadnego nie wyniósł tak dobrych wrażeń, jak z Warszawy“.

W tym rodzaju pochwały znakomitych gości zagranicznych sprawiały oczywiście szczere zadowolenie organizatorom. Ale dla nich, którzy wśród wielkich trudności borykają się od lat z ogromem klęski społecznej, stanie się poniekąd ułatwieniem dalszej pracy ta okoliczność, iż Kongres ten przekonał nasze społeczeństwo, że poza Polską, zagadnieniem alkoholizmu zajmują się najpoważniejsze osobistości i instytucje, których tam nikt nie traktuje z uśmieszkiem drwin lub politowania, jak to często bywa w naszych stosunkach.

OD REDAKCJI i ADMINISTRACJI

Na święto Chrystusa - Króla (niedziela: 31. października) wydamy znacznie powiększony numer „Dzwonu Niedzielnego". Numer ten będzie zawierał m. in. artykuły związane z hasłem Akcji Katolickiej na rok 1937/38 „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata". — Dzień Chrystusa - Króla, jako dzień Akcji Katolickiej winien być równocześnie dniem energicznej propagandy prasy katolickiej, bez której nie podobna dziś skutecznie propagować sprawy Bożej i haseł Akcji Katolickiej. Prosimy zarządy Parafialne Akcji Katolickiej i wszystkie katolickie stowarzyszenia o dobre zorganizowanie propagandy i doręczenie tego numeru naszego pisma tysiącom nowych czytelników. — Zamówienia na zwiększone ilości „Dzwonu" przyjmujemy do 23 października włącznie. Do tegoż dnia przyjmujemy ogłoszenia kupieckie, tylko firm chrześcijańskich.

Na Niedzielę dwudziestą po Świątkach

EWANGELIA: Mat. XVIII. 23—35.

Onego czasu: Powiedział Jezus uczniom Swoim tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał obliczyć się ze sługami swoimi. A gdy począł obliczać się, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci, i wszystko, co miał i oddać. A upadłszy sługa ów, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam. A pan zlitowawszy się nad owym sługą, wypuścił go i dług mu darował. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy; i ująwszy go, dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał: ale poszedł i wsadził go do więzienia, ażeby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo: i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Wtedy zawołał go pan jego: i rzekł mu: sługo niecnotliwy wszystek dług odpuściłem ci, boś mię prosił: czyż tedy i ty nie powinieneś był się zmiłować nad towarzyszem twoim, jako i ja zmiłowałem się nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, wydał go katom, ażeby mu oddał wszystek dług. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

„...Przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów". Kiedyśmy rozważali przykazania Boskie, przemawiał do nas Bóg: „Jam jest Pan, Bóg twój"... „Nie będziesz..." „Pamiętaj...", a równocześnie pozywał nas przed Swój sąd o zachowanie tych przykazań. Wyrok musiało wydawać nasze sumienie, na którym tenże Stwórca i Sędzia żywych i umarłych Sam swym palcem wypisał przykazania. Z upokorzeniem, z poczuciem winy musieliśmy się niejednokrotnie uderzyć w piersi. Bogu dzięki, gdy serce nasze ścisnął żal i weszliśmy na drogę poprawy. Musi przyjść i zadośćuczynienie. Sam Pan Jezus podaje, jak to czynić winniśmy; przykład i w dzisiejszej Ewangelii: „miłosierni... miłosierdzia dostąpią" (Mat. 5, 7).

Stanęliśmy u końca rozważania dekalogu. Jak turysta wspinający się na szczyty górskie przystaje od czasu do czasu i mierzy okiem swój trud i zdobyte wysokości, tak i my rzućmy okiem na przebyte w ciągu dwóch lat wyżyny przykazań Boskich. Jak wysokie wierzchołki gór kąpią się nieraz w blaskach słońca, a u podnóża ich przewalają się po przepaściach mgły i niezdrowe opary, tak na szlakach, którymi nas wiodą przykazania, widzieliśmy życie Boże, dające sercu szczęście; a tam na dole na drogach ludzkich nędza i śmierć. Nie zwodnicze i przymęczające z pozoru drogi światowe, ale drogi Boże dają doczesne i wieczne szczęście. Ks. Toth opowiada, że pewnego jesiennego poranku otworzył połowę okna, gdy druga została przywarta. Za promieniami słońca wpadła osa i skierowała się między szyby zamkniętej połowy. Poczuła się uwięzioną, w rozpaczy tłukła się o szyby, uderzając to w jedną, to w drugą; wyczerpana, padła nieprzytomna. Chciała żyć, uciekać z więzienia. Druga połowa okna, przez którą wleciała, była otwarta; mogła była nią bez przeszkody wyfrunąć na wolność. Ale ona o tym nie wiedziała, szukała ratunku, gdzie go nie mogła znaleźć. Wieczorem leżała już martwa; zapłaciła życiem, iż do światła i szczęścia dążyła złą drogą. Jakże często podobnie dzieje się z ludźmi!

Dzisiejszy człowiek, nie znający Boga i Jego przykazań, a raczej nie chcący znać — w gorączkowej gonitwie w celach ziemskich i na drogach ziemskich wyczerpany, złamany, zrozpaczony pada jak owa osa. Ale jego nieszczęście nie kończy się na tej ziemi. Człowiekowi dał Bóg rozum, więc mógł i miał obowiązek poznać drogę, którą wytknął Stwórca. Czeka go przeto jeszcze odpowiedzialność we wieczności. Wynalazki ostatnich czasów przeszły najbujniejszą wyobraźnię: znika odległość, czas... ujarzmione siły przyrody... Ludzie umieli podpatrzyć wielką maszynerię świata i wiedzą, że jedno odchylenie z wyznaczonej drogi grozi katastrofą całemu wszechświatu, a nie chcą zrozumieć, że deptanie porządku moralnego, założonego przez Stwórcę, musi się źle skończyć. „Ludzkość, albo pozostanie wierną Dziesięciorgu Bożych przykazań, albo wyrzeknie się spokojnego, normalnego, szczęśliwego, zdrowego życia, mówi powyższy kaznodzieja. Chcesz — drogi Czytelniku - odetchnąć, pokrzepić się miłą wizją, to sobie wyobraź, że wszyscy na ziemi zachowują wszystkie przykazania. Byłby to istny raj, mimo łez padołu, prawdziwe królestwo Boże. Przybliżmy to królestwo Boże na ziemię. Wołajmy w codziennym pacierzu: „Przyjdź królestwo Twoje", a w życiu swym i otoczeniu wprowadzajmy spełnienie woli Bożej („Bądź wola Twoja") przez wykonywanie nakazów dekalogu. Dzisiaj Dziesięcioro przykazań Bożych zastąpiono milionami praw ludzkich, a potworne przestępstwa mnożą się z dnia na dzień w zawrotnych liczbach. Człowiek chce obejść się bez Boga, dlatego je owoce nie z winnicy Pańskiej, ogrodzone 10-ciu przykazaniami Bożymi, lecz gorzkie owoce ze stoków Sodomy i Gomory.

„Chowaj przykazania...!" „Jam jest Pan, Bóg twój..."

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

10	października	niedziela: Franciszka Borg. w.
11	„	poniedziałek: Macierzyństwa Najśw. Marii P.
12	„	wtorek: Maksymiliana b.
13	„	środa: Edwarda króla w.
14	„	czwartek: Kaliksta pap. m.
15	„	piątek: Teresy p., Jadwigi
16	„	sobota: Gerarda Majelli w.

NOWA ENCYKLIKA PAPIESKA O RÓŻAŃCU

Pod datą 29 września Ojciec św. ogłosił nową encyklikę o Różańcu świętym, wzywając w niej wiernych do praktykowania tego nabożeństwa, w szczególności w ciągu miesiąca różańcowego: października.

Encyklika podkreśla konieczność powrotu do Chrystusa i przypomina, że kroniki Kościoła pouczają, iż opieka Matki Bożej nigdy nie opuszczała ludu wiernego. Maria pokonała wszystkie herezje; łaska Jej opieki wystąpiła i objawiała się w chwili, gdy chrześcijaństwu groziły zastępy zbrojne muzułmanów. Pomoc, otrzymywana od Marii niezliczoną ilość razy, zarówno w czasie klęsk społecznych, jak i nieszczęść prywatnych, wskazuje na skuteczność macierzyńskiej Jej opieki.

Niebezpieczeństwa chwili obecnej nie są mniejsze od klęsk w przeszłości. Świat trapi kryzys moralny i duchowy, wywołany zapomnieniem o Bogu; waśnie głęboko dręczą warstwy społeczne; powstaje komunizm, odmawiając wszelkich praw własności prywatnej; kult państwa, pragnienie odnowienia porządku społecznego i znaczenia autorytetu przeciw zakusom komunistycznym wiodą do zapominania mądrości Ewangelii św. Powracają więc błędy i obyczaje pogańskie, fala bezbożnictwa rozlewa się po świecie i grozi podmyciem wszelkiej kultury i cywilizacji.

To wszystko zło, wszystkie te niebezpieczeństwa, nie powinny jednak zachwiać w ufności dobrych chrześcijan. Bóg Kościoła Swego nie opuści, zwłaszcza, gdy ucieka się on do Marii, którą Wola Najwyższego uczyniła szafarką Swoich Łask.

Wśród wielu rozmaitych form błagania o wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy, jedną z najgłówniejszych i najbardziej rozpowszechnionych stał się Różaniec, który jest jak gdyby Psałterzem Najśw. Marii Panny, skrótem Ewangelii i streszczeniem życia chrześcijańskiego. Ojciec święty przypomina, jak sławił Różaniec papież Leon XIII i wykłada cenność tej modlitwy, gdzie po powtarzanych słowach Pozdrowienia Anielskiego, wtrąca się słowa Modlitwy Pańskiej i gdzie modlitwa duchowa niejako przenika i podtrzymuje modlitwę ustną. Sławi przeto encyklika to nabożeństwo tak cudownie przez św. Dominika rozpowszechnione i propagowane. Wymaga ono umysłów prostych, lecz pobożnych i właśnie dlatego kształci dusze chrześcijańskie w duchu pokory i dziecięctwa ewangelicznego. Tym nie mniej Różaniec miał czcicieli wśród osób wszelkich stanów, łącznie z ludźmi najbardziej wykształconymi, nie pomijając książąt i królów, którzy z lubością odmawiali co dzień Różaniec.

Niewątpliwie podobne nabożeństwo zwracane do Najświętszej Panny mile Ona przyjmuje, jak świadczą Jej zalecenia w objawieniach w Lourdes. Ojciec święty wzywa przeto do publicznego i prywatnego odmawiania Różańca, szczególnie w roku bieżącym i ufa, że, jak straszna sekta albigensów pokonaną została przez wzywanie Marii, tak też pokonane będą te sekty, które, jak dzisiejsi komuniści podstępnością swą i obłędem przypominają tamtą. Jak czasu Wypraw Krzyżowych, wszyscy mieszkańcy miast i wsi wznieść winni do Najświętszej Dziewicy ufne błagania. Pożytecznym to będzie nie tylko dla pokonania wrogów imienia chrześcijańskiego, ale wzbudzi także w wiernych nowy zapał i nowe cnoty. Rozpatrywanie świętych Tajemnic Żywota Pana Naszego i Jego Najświętszej Matki rozpali na nowo nadzieje osiągnięcia dobra wiecznego i przyczyni się do wzbudzenia w nas dla Chrystusa, który tyle dla nas ucierpiał, nowej jeszcze gorętszej miłości i nauczy, jak najmocniej kochać naszych bliźnich.

Aczkolwiek Ojciec św. pragnie, by pobożna praktyka Różańca rozszerzyła się we wszystkich warstwach społecznych, zaleca ją jednak w szczególności bojownikom Akcji Katolickiej i rodzinom chrześcijańskim, które przez wspólne odmawianie Różańca uświęcą ściany domowego ogniska, czerpiąc płynący zeń pokój pogodnego współżycia. Napomnienia tego nie poniechał zresztą nigdy Ojciec św. przyjmując na audiencjach nowożeńców i obdarzając ich różańcami.

Kończąc encyklikę, mówi Pius XI dosłownie:

„Inny jeszcze motyw zmusza Nas do zwrócenia się do was listem niniejszym. Pragniemy, by wraz z Nami wszystkie Nasze dzieci w Chrystusie łączyły się, składając dzięki Wzniosłej Bogarodzicielce za szczęśliwie przez Nas odzyskane lepsze zdrowie. Łaskę tę przypisujemy szczególniejszemu wstawiennictwu Dziewicy z Lisieux, św. Teresy od Dzieciątka Jezus, wiemy jednak, że wszystko jest udzielanem przez Najwyższego Wszechmocnego Boga rękoma Pani Naszej Marii.

Wreszcie ponieważ właśnie w prasie publicznej z zuchwałym bezwstydem rzucono przezłośliwą obelgę na Najświętszą Pannę, nie możemy pominąć skorzystania z tej okazji, wraz z Episkopatem i ludem tego narodu, który czci Marię, jako Królowę Korony Polskiej, złożenia Jej z wyrazami Naszej dla Niej czci należnego tej Niebieskiej Królowej zadośćuczynienia i napiętnowania przed całym światem tego bluźnierstwa popełnionego bezkarnie, jako rzeczy bolesnej i niegodnej narodu cywilizowanego". (KAP.)

Socjaliści chcą być burżujami

Warto się przekonać, że między sferą robotniczą, a kapitalistyczną istnieje niezgłębiona przepaść. Socjaliści uważają kapitalistów za wyzyskiwaczy, których każdy proletariusz ma obowiązek nienawidzić i dążyć, choćby gwałtem do zniszczenia burżujów. Nie zaprzeczając bynajmniej robotnikom prawa do słusznej obrony przed wyzyskiem pracodawców, musimy jednak zauważyć, że proletariusze spod czerwonych sztandarów, aczkolwiek nienawidzą burżujów, w rzeczywistości mają dużo z nimi wspólnego.

Socjaliści z kapitalistami mają wspólną duszę burżujską, to znaczy, że jedni i drudzy za cel swego życia uważają zdobycie jak najwięcej bogactw, aby mogli używać i jeszcze raz używać. Jedni i drudzy są opętani żądzą mamony. Różnica jest tylko w tym, że podczas gdy kapitaliści już się dorobili i używają — to socjaliści jeszcze się nie dorobili i używać sobie jeszcze bardzo nie mogą. I dlatego kapitalistów nienawidzą i bogactw im zazdroszczą. To też powiedział ktoś dowcipnie, że kapitalista to jest taki socjalista, który się już dorobił, zaś socjalista to jest taki kapitalista, który się jeszcze nie dorobił. — A więc komunista i socjalista może być zaciekłym burżujem, choć ma w kieszeni pustkę. Ma bowiem duszę burżujską, chce za wszelką cenę zająć miejsce bogacza.

To też, gdy socjaliści dorwą się do władzy, zaraz zaczynają tępić bogatych. Tak było np. w Meksyku. Szachrajstwami, oszukańczymi manipulacjami i innymi nieuczciwymi metodami zaczęto wprowadzać na gwałt „sprawiedliwość" społeczną. Jednak lud biedny żadnej korzyści z tych rządów nie osiągał. Ale za to milionowe majątki zebrali przywódcy socjalistyczni. Kiedy jeden z posłów nie socjalistów zgłosił w meksykańskim sejmie wniosek, aby wyznaczyć komisję do zbadania w jaki sposób członkowie rządu i posłowie socjalistyczni zdobyli w krótkim czasie wielkie majątki, powstało wzburzenie i posłowie socjalistyczni przegłosowali, że takiej komisji nie chcą. — Oto jeden z licznych przykładów uczciwości socjalistycznej, oraz dowód, jakimi chciwcami są socjaliści.

Podobne przykłady chciwości burżujskiej spotykamy w Rosji sowieckiej u towarzyszy wychowanych na socjaliźmie. Jest publiczną tajemnicą, że różni dygnitarze bolszewiccy mieszkają w luksusowych pałacach, posiadają wspaniałe wille nad południowymi morzami, a w bankach zagranicznych milionowe sumy. Naczelny szef policji, Jagoda puszczał tysiące w nocnych lokalach rozrywkowych i czynił różne bogate prezenty swym kochankom. Czyż ci dygnitarze dorobili się tych milionów przez uczciwą pracę? Nie, dorobili się przez wyzyskiwanie ludu roboczego i okradanie obywateli. — Ci przyjaciele ludu są największymi kapitalistami. Więc osądźcie sami, czy ludzie wychowani na socjaliźmie nie mają duszy burżujskiej, czy im chodzi o dobro biednych, czy też może o własną kieszeń!...

Socjaliści mają duszę burżujską, więc nieraz — rzecz dziwna — trzymają z największymi kapitalistami. Wszak towarzysz Blum, były premier rządu francuskiego, jest milionerem, co mu nie przeszkadza być socjalistą. A u nas przecież wiadomo każdemu, że socjaliści trzymają z żydami, a więc z największymi kapitalistami. To są ich opiekunowie i przyjaciele. A więc wszyscy marksiści na równi z kapitalistami mają duszę burżujską. Jedni i drudzy są chciwcami i egoistami. Niech towarzysze wykorzenią z siebie chciwość, niech dadzą z siebie przykład i zdobytym groszem podzielą się z biednymi; niech zakładają ochronki, przytułki dla biednych, niech opiekują się trędowatymi, jak katoliccy-misjonarze — wtenczas im uwierzymy i pójdziemy za nimi.

X. Józef Hetnał.

Gość z tamtej strony

Pod takim tytułem zamieścił niedawno warszawski tygodnik literacko-artystyczny „Prosto z Mostu" (Warszawa, ul. Książęca 6) wzruszającą korespondencję. Zdarzenie miało miejsce w jednym z powiatów, sąsiadujących z Rosją bolszewicką. Nazwy ludzi i miast opuszczono ze zrozumiałych względów:

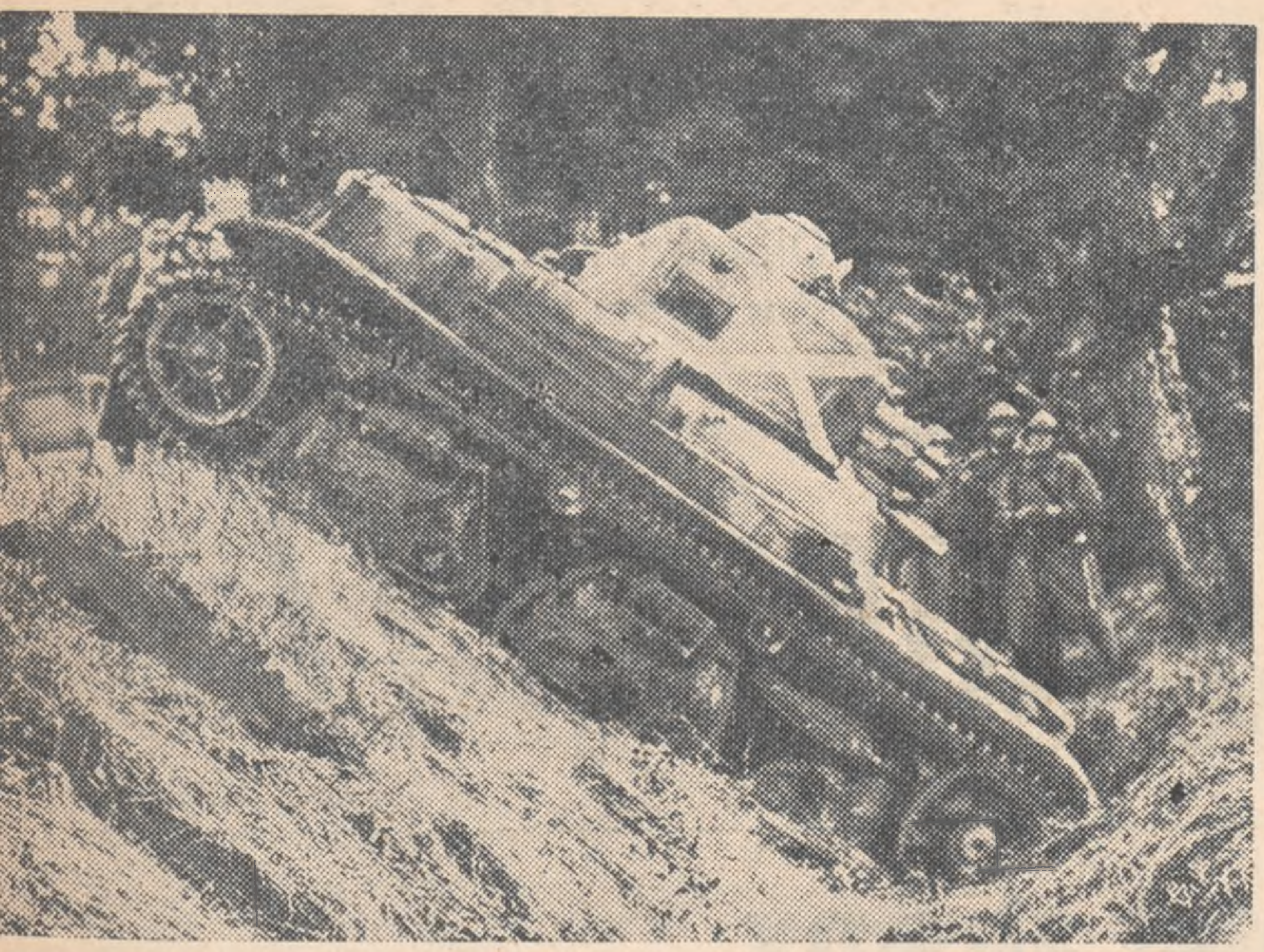
„Na większym zebraniu gospodarz, ziemianin kresowy, opowiedział nam historię. Trzy lata temu miałem u siebie większy zjazd, w którym uczestniczył też i proboszcz kanonik. Był już późny wieczór, gdy pokojówka zameldowała, że przyszedł do kuchni jakiś wynędzniały starzec i pyta o kanonika. Ksiądz wyszedł i po jakimś czasie dochodzi nas z kuchni jakiś jęk, lament i zduszony krzyk. Wybiegamy tam i widzimy, że proboszcz ściska w objęciach starego łachmaniarza i płacze. „To ksiądz, mój kolega seminaryjny, proboszcz z Rosji, gość z tamtej strony" — woła ze łzami w oczach nasz kanonik. Tamten drży cały, jest wystraszony, podejrzliwie ogląda się dookoła. Dajemy mu szklankę mocnej, gorącej herbaty, wypija ją z kawałkiem bułki. Uśmiecha się przez łzy, ale na razie nie może słowa przemówić. Po chwili z trudem zaczyna opowiadać swoją historię. Od roku 1917 jest proboszczem na Ukrainie sowieckiej. W roku 1921 był ciężko postrzelony i przez pół roku walczył ze śmiercią w chacie wiernego chłopa. W roku 1923 aresztowano go i uwięziono w Kijowie, gdzie przesiedział do roku 1927. Potem chory wrócił na swoją parafię, ale tam już kościoła nie było. Przeniósł się na inną, ale po roku i tam kościół zamknięto. Wówczas zaczął wędrować od parafii do parafii, a właściwie od wioski do wioski, od stodoły do stodoły, bo w stodołach przeważnie odbywają się tam nabożeństwa. Bez ornatu, rzadko w komży, przeważnie ot tak, „po cywilnemu" odprawia się Msze św. W roku 1932 osiedlił się w miasteczku jako stolarz. Przy stolarce uczył dwu „kleryków", dwu swoich uczniów stolarskich przysposabiał do stanu duchownego. Pamiętam, pewnego dnia — mówił — heblując deski, wykładałem uczniom teologię dogmatyczną, oczywiście z pamięci, bo żadnych podręczników nie miałem. Wtem wchodzi jakiś zmęczony, zakurzony chłop brodaty. Stanął w progu i patrzy na nas łagodnie. Przyglądam się i poznaję — toż to nasz biskup ordynariusz. Przyszedł do nas na wizytację. Kilkoro dzieci bierzmował, moich „kleryków" wyświęcił na księży, no i mnie też — konsekrował na biskupa. Nominację miał z Rzymu.

W tym miejscu wszyscy wstaliśmy, podeszliśmy do Ekscelencji i ucałowaliśmy jego ręce. A biskup mówił dalej: W stodole odbyło się bierzmowanie i konsekracja. A potem to już chodziłem z wizytacją i tajnie wyświęcałem takich „kleryków" na księży. Miesiąc temu przybyłem w nadgraniczne okolice, więc postanowiłem jakoś zawadzić o Polskę. Wiedziałem, że przyjaciel mój jest tu proboszczem. A tak potrzebuję mszałów i paru kalendarzy, bo bez calendarium męki tam przeżywamy.

— Czy chcesz iść z powrotem, biskupie? — zapytał z trwogą w głosie kanonik. — Oczywiście — mówił biskup — jutro z pomocą Bożą wyruszę z powrotem. Nie chcieliśmy się na to zgodzić, ale zamiaru swego biskup nie zmienił. Nazajutrz wykąpano i odwszono świętego staruszka. Dano mu czystą bieliznę i lepszą odzież, choć się wzbraniał, bo „jak złapią, to od razu poznają, że wracam z Polski". Na trzeci dzień rano — był to dzień powszedni — powieźliśmy go do kościoła, ubraliśmy go w szaty liturgiczne, jak gdyby na prymicje. Gdy wkładał czyściutką albę i nowy ornat, miał promienną twarz świę-

W czasie wizyty premiera włoskiego Mussoliniego u kanclerza Hitlera, witano wszędzie gościa z ceremoniałem monarszym. Na zdjęciu widzimy obu dyktatorów, przechodzących przed frontem kompanii honorowej w Berlinie





Czołg najnowszej konstrukcji pokazany na manewrach we Francji.

tego. Zapowiedział Mszę św. śpiewaną — „bracia moi, ja już tyle lat Mszy św. nie śpiewałem". Służyliśmy mu do Mszy św. ja i kanonik, panie śpiewały na chórze. Trzeba było słyszeć jego Gloria! Tak, zaiste, to była chwała na wysokościach Bogu. I to Credo! Czuliśmy wszyscy, jak ten kapłan wierzył i co dla tej wiary robił. Po Mszy św. podeszliśmy wszyscy, jak na prymicjach, tylko całowaliśmy mu nie ręce, tylko szaty. Potem organista zaśpiewał: Ecce sacerdos magnus.

Tegoż dnia wieczorem poszedł z powrotem. Wziął ze sobą dwa mszały, nowiutki brewiarz i kilka kalendarzy. Odprowadzali go dwaj moi gajowi, znający dobrze teren. Po dwu dniach powrócili, przynosząc nam wiadomość, że biskup został aresztowany przez bolszewików. — Jakże to było? — pytam. — Szczęśliwie przebyli granicę i byli już na siódmym kilometrze rosyjskim, a tu patrol czerwony — stój! Wszyscy w nogi. — Biskup biegł, jak młodzieniaszek, trzymając na piersi swoje mszały, swoje skarby. Strażnicy bolszewiccy zaczęli strzelać i widocznie ranili biskupa Piotra, bo zachwiał się i odrazu zwolnił bieg. Wtedy dopadli go i zaczęli bić kolbami. Klęczał na śniegu i trzymał swoje mszały. I cóż dalej? Pojechałem do Warszawy, zacząłem obijać progi urzędów, konsulatów, poselstw. Nic nie wskórałem. W pół roku potem dopiero otrzymałem wiadomość o śmierci męczeńskiej biskupa Piotra".

19 na 268?!

Chcąc zapoznać Czytelników ze stanem chórów w archidiecezji krakowskiej, udałem się do centrali chórów kościelnych, która ma siedzibę w Krakowie w Domu Katolickim przy ulicy Zwierzynieckiej L. 1. W małym, ale schludnym biurze na drugim piętrze przyjmuje mnie p. **Kazimierz Hrabin**, dyrektor biura Związku krakowskiego.

Panie Dyrektorze, proszę o krótki wywiad. Na razie pragnę zdobyć wiadomości, jak przedstawia się na naszym terenie akcja zakładania chórów kościelnych. Innym razem zwrócę się z prośbą o zobrazowanie Czytelnikom całokształtu prac Związku.

Nasza organizacja jest jedną z najmłodszych. Powstała w roku 1929, a więc ma za sobą ósmy rok pracy. Wyniki na polu organizacji chórów są, jak dotąd, bardzo skromne. Dotychczasowa nasza akcja miała za zadanie głównie stworzenie podatnych warunków dla organizacji chóralnej.

Ile chórów liczy Związek?

Liczba chórów ulega ciągłym fluktuacjom. Jedne powstają, drugie upadają. Obecnie mamy zarejestrowanych zaledwie 19 chórów.

Tak mało? Nie przypuszczam, aby w archidiecezji krakowskiej, która obejmuje **268 parafii**, było tylko **19 chórów**. Czy wszystkie chóry, istniejące w diecezji, należą do Związku?

Niestety, jest jeszcze wiele chórów, które nie odczuwają potrzeby należenia do centrali. Poprostu brak zmysłu organizacyjnego i karności. Jako dyrektor szkoły pracowałem przez długi czas w towarzystwach śpiewaczych na Śląsku. Dlatego może ten brak poczucia organizacyjnego w Małopolsce razi mnie więcej, niż kogo innego. Z drugiej strony muszę podkreślić że na naszym terenie działają chóry stowarzyszeniowe. Utrzymujemy z nimi pewien kontakt, jednak do naszej organizacji one nie należą i należeć nie będą. Nie mamy zamiaru rozluźniać spójnoty i jedności stowarzyszeń młodzieży, naszym zadaniem jest stwarzanie odrębnych organizacji chóralnych, które by poświęcały się wyłącznie pieśni. Nie mogę pominąć również faktu, że na naszym obszarze działania spotykamy się z towarzystwami śpiewaczymi, które mają za cel pielęgnowanie pieśniarstwa świeckiego. Działalność tych zespołów jest zogniskowana w Wojewódzkim Związku Kół Śpiewaczych, czy w Związku Teatrów i Chórów Ludowych. Nasz stosunek do tych organizacji jest oparty również na zasadach lojalności oraz rzetelnej współpracy przy zachowaniu odrębności celów i środków.

Czy mógłby mi Pan Dyrektor wymienić parafie, które zarejestrowały swe chóry w Związku?

Największą liczbą chórów mogą poszczycić się **parafie miejskie**, względnie w osadach fabrycznych. Wynika stąd, że element robotniczy garnie się najwięcej do chórów kościelnych. I tak: **Borek Fałęcki, Jawiszowice, Jaworzno, Niepołomice, Nowy Targ, Rabka, Trzebinia, Wadowice i Zakopane.**

Z parafii wiejskich tylko cztery zarejestrowały swe chóry w Związku, mianowicie: **Bieżanów, Gaj, Łapanów i Poręba Żegoty.**

A jak przedstawia się sytuacja w samym **Krakowie**? Należałoby przypuszczać, że sam Kraków, który posiada około 50 kościołów i kaplic publicznych, powinien dostarczyć Związkowi kilkadziesiąt chórów.

— Tak być powinno, ale tak nie jest. Zaledwie trzy parafie zarejestrowały swe chóry w Związku: św. **Floriana** (Kleparz), św. **Stanisława Kostki** (Dębniki) i **Dobrego Pasterza** (Prądnik Czerwony). Oprócz tego należą do Związku: Chór żeński „Odrowąż" przy kościele OO. Dominikanów i Towarzystwo Oratoryjne, które zajmuje się przede wszystkim pielęgnowaniem muzyki oratoryjnej, a więc muzyki religijnej pozakościelnej. Sprawa chórów kościelnych w samym Krakowie wymaga osobnego naświetlenia.

Wobec tego poproszę Pana Dyrektora o osobny wywiad w sprawie chórów krakowskich, gdyż Kraków nie daje mi spać. W ogóle **19 na 268**! Nie, taki stan nie jest nadal do utrzymania. **Zet.**

Jałmużna

W historii dobroczynności kościelnej napotykamy często zakazy niegodziwego i próżniaczego żebractwa. Synody, np. Orleański z 1511 roku, w Tours (567), Koloński (1536), wypowiadają się energicznie przeciw takiej żebraninie. „Lepiej jest — mówią biskupi, zebrani na jednym z synodów — odmówić głodnemu chleba, jeżeli tenże będąc skądinąd pewnym swego utrzymania, opuszcza się w obowiązku pracy, niż mu go dawać i utwierdzać w grzesznym próżniactwie". Ganią też zarządzających szpitalami (t. j. domami dla ubogich) za to, że przyjmują próżniaków pod swoją opiekę i tych ostatnich nazywają — saginati sanguine pauperum — utuczonymi krwią ubogich. — Synod w Bordeaux żąda, aby zdolne do pracy żebractwo nie było podtrzymywane w próżniactwie niezasłużoną jałmużną, lecz żeby je zwierzchność zmuszała do zarabiania sobie na chleb jakąkolwiek pracą.

Jeden z Ojców Kościoła uważa nierozumne rozdzielanie jałmużny za pewnego rodzaju świętokradztwo i oddaje szczególne pochwały św. Pauli za to, że jałmużnę rozdawała stosownie, według istotnej potrzeby ubogich. Św. Ambroży opisując oszukaństwa żebraków, którzy okłamują, iż są „odłużeni lub zrabowani przez zbójców", napomina, żeby nie poprzestawać na wysłuchaniu prośby, lecz przede wszystkim własnymi oczyma przekonać się o rzeczywistym niedostatku; dobroczynność bowiem należy uprawiać w pewnych granicach, by nie przeszła w marnotrawstwo. Jałmużna dawana „na ślepo", nie tylko na nic nie zasługuje, ale owszem warta jest kary — mówi sławny profesor paryskiego uniwersytetu Gotfryd de la Fontaine (około 1280) — ponieważ przy rozdawaniu jej brak koniecznej rozwagi. Podobnie i inni inteligentni i energiczni przedstawiciele chrześcijaństwa występowali przeciw nadużyciom „ślepej jałmużny" *).

Nauki powyższe i wskazania mają dzisiaj doniosłe znaczenie. Wszak po naszych wsiach i miastach przewalają się całe zastępy żebrzących obieżyświatów i symulantów nędzy. Tak samo jest na drogach i szosach. Na każdym kroku spotyka się jakiegoś oberwańca z workiem na plecach. I podczas kiedy przed wojną dominował typ żebraka kościelnego, zawodowego, wytworzył się obecnie typ żebraka-symulanta, udającego kalectwo, ślepotę, rosyjskiego wygnańca, podupadłego arystokratę itd. Dzisiejszy wyzyskiwacz miłosiernych serc ludzkich specjalizuje się w pewnym kierunku żebrania. Częstym jest np. żebrak z dzieckiem, na co „bierze" publiczność. Albo znowu żebrze pod jego okiem i kierownictwem wypożyczone i przebrane w łachmany dziecko, zmuszone do symulacji głodu. Dziecko żebrzące na ulicy, to wprost groźny objaw naszej smutnej teraźniejszości, to strach przed przyszłością. Nie znając pracy i obowiązków stanowić będzie rozsadnik chorób społecznych. Na odpustach naszych pełno się gnieździ żebractwa, dopuszczanego do bram kościoła bez żadnej kontroli. Zaduszki nasze, to raj dla żebraków, to dobry zarobek dla knajp przycmentarnych.

A tymczasem mieszkaniec miasta, czy też wsi daje jałmużnę na ślepo. Jałmużna ta jest zła w skutkach, bo rozszerza antyspołeczny żywioł, t. zw. włóczęgostwo, którego charakterystycznym objawem jest wstręt absolutny do wszelkiej normalnej i wymagającej trudu pracy. Z włóczęgostwa zaś rozwija się złodziejstwo, prostytucja i wszelki motłoch uliczny, klasa ludzi dla kraju bardzo niebezpieczna i szkodliwa. Według najnowszych pojęć wspomaganie biednych nie powinno polegać na dawaniu jałmużny pojedyńczym żebrakom. Przy tej formie dobroczynności narażeni jesteśmy na wspomaganie nędzy sztucznej, powstałej z próżniactwa, czyli na wspieranie niemoralności. Uliczna jałmużna jest najgorszą, trzeba ją koniecznie usunąć, ale do jej usuwania powinno stanąć całe społeczeństwo, nie oglądając się na policję.

Chłop na wsi może być usprawiedliwiony uzasadnioną obawą, że żebrak, któremu odmówi jałmużny, spali jego domostwo. Były już bowiem takie wypadki. Mieszkaniec miasta w innym jest położeniu. Może on bez obawy uprawiać rozumną i skuteczną dobroczynność, która rzeczywiście dobrze czyni i ubogim i społeczeństwu. Zamiast wspierać nieznanego żebraka na ulicy tylko dlatego, aby się odczepił, czy też dla dumy wielkopańskiej, czy dla splendoru, lub dla miłości własnej, czyż nie lepiej wspierać stowarzyszenia charytatywne, które udzielają pomocy tylko rzeczywiście potrzebującym.

Związek „Caritas" archidiecezji krakowskiej wykazał, że za rok 1935/36 stowarzyszenia charytatywne w Krakowie rozdały: 177.151 złotych, w diecezji zaś krakowskiej 442.552 zł 26 groszy. Niezależnie zaś od tego domy noclegowe, kuchnie, stacje opieki nad chorymi, nie licząc ochronek, zakładów i przytułków wydały: 298.934 złotych. — Najświeższe cyfry za r. 1936/37 są następujące: Stowarzyszenia dobroczynne w Krakowie wydały 173.117 zł 98 gr. W całej diecezji 419.173 zł 97 groszy. Domy noclegowe, kuchnie i opieka nad chorymi: 285.289 zł. 51 gr. Stowarzyszenia charytatywne, zrzeszone w Związku „Caritas" rozdzielają jałmużnę celowo i skutecznie, akcja ta przynosi korzyść rzetelną bliźniemu i społeczeństwu. Nie wspiera jednak próżniaka i nieponia, lecz biedę prawdziwą.

I jeszcze jeden apel: Związek moralno-ekonomiczny osoby nieubogiej z ubogą ujawnia się podczas klęsk, głodu, pożaru, wylewu, wojny itp. Sypią się wtedy ofiary, urządza się bale, koncerty, loterie, zabawy, kwesty. Bogaci, zamożni, dobrze się mający oddają w ten sposób część z tego, co posiadają. Damy wyrzekają się niekiedy zbytkownych strojów, aby wesprzeć zgłodniałych lub pogorzelców. Ale na to potrzeba klęski. Potrzeba jej, aby wykazać, że zasada moralno-ekonomicznego związku człowieka posiadającego z nędzarzem nie jest urojeniem ani kaprysem, lecz potrzebą ustroju społecznego. Idący z pomocą bliźniemu w czasie klęski winni sobie zdać sprawę, że codziennie i stale nurtuje w społeczeństwie nędza i potrzeba i że nie z tkliwości, ale z obowiązku rozumnego należy wspomagać ubogich stale, ustawicznie i dobrze zorganizowaną pomocą. Całe społeczeństwo powinno myśleć nad losem ubogich, całe społeczeństwo winno starać się o to, aby z ulic zniknęli żebracy.

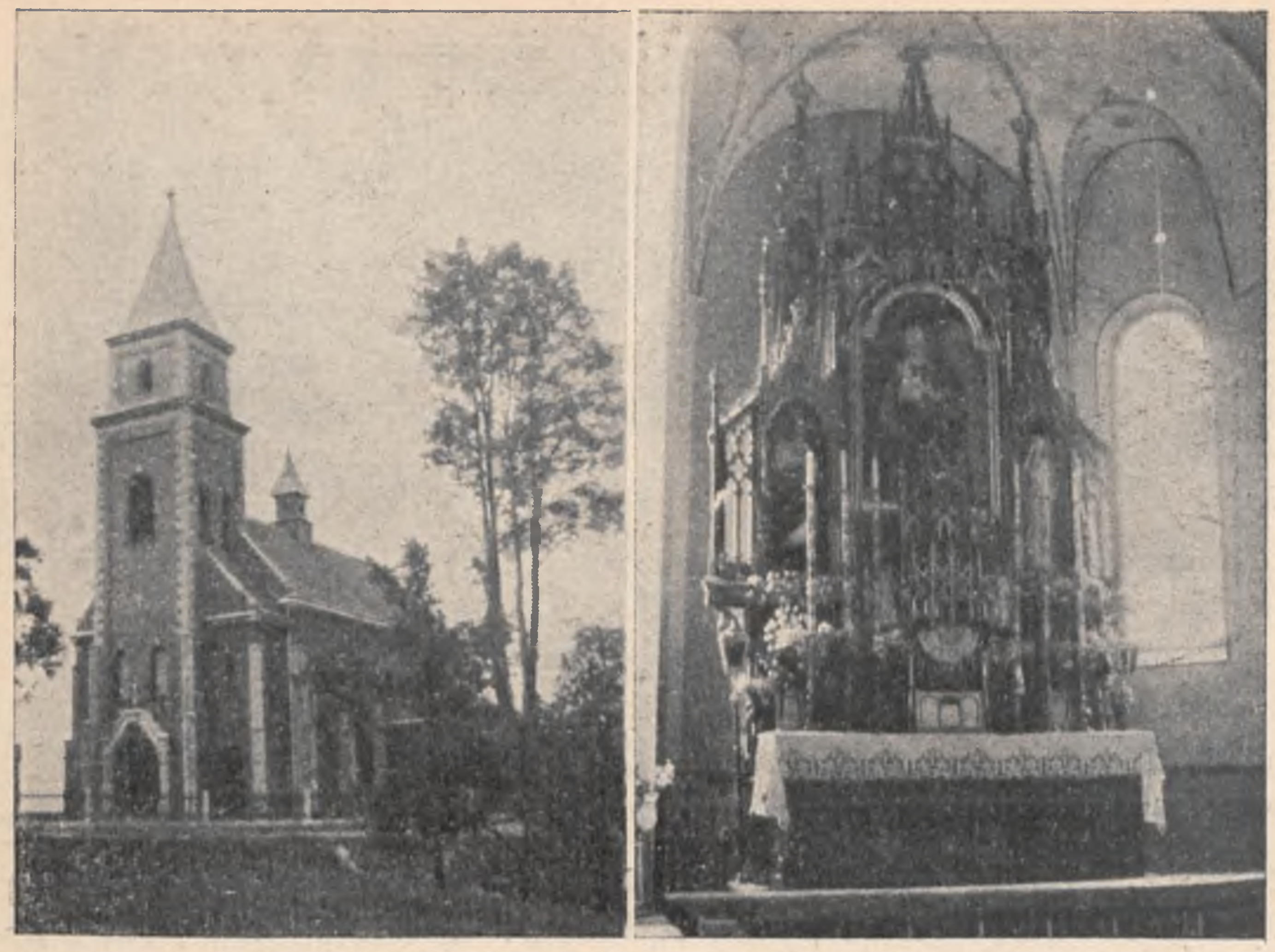
Jan Wierzbówka.

*) Studium ks. Włodzimierza Kirchnera p. t.: „Chrześcijaństwo i ślepa jałmużna".

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE W TRZEBINI

W Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów w Trzebini odbędą się rekolekcje zamknięte w następującym porządku: w październiku: 12—16 dla panien z Sodalicji Mariańskiej; 17—21 dla druhen Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej; 24—28 dla zelatorek Z. P. P. K. — W listopadzie: 3—7 dla niewiast z Katol. Stow. Kobiet; 8—12 dla panien z III Zakonu; 15—18 dla mężczyzn z Katol. Stowarzyszenia Mężów; 21—25 dla niewiast; 29. XI.—3 grudnia: dla kapłanów.

„RODZINA SIEROCA" — PROSI. Dnia 10 bm. uproszone panie zasiądą przy stolikach do zbiórki na zakłady „Rodziny Sierocej". — Społeczeństwo dotychczas zawsze życzliwie odnosiło się do próśb „Rodziny Sierocej" i chętnie spieszyło jej z pomocą. Zarząd Stowarzyszenia ufa więc, że i tym razem nikt z publiczności nie minie stolika nie złożywszy choć drobnej ofiary dla zadokumentowania, że w czynieniu dobrze jesteśmy społem.



Nowy kościół w Wysokiej k. Kalwarii pod wezwaniem św. Józefa, konsekrowany 4 sierpnia przez Ks. Biskupa Rosponda.

Książki nadesłane do Redakcji

X. dr Zygmunt Bielawski: **DROGA DO NIEBA.** Podręcznik do nauki religii rzymsko-katolickiej dla III klasy szkół powszechnych. Stron 98. Cena 1 zł. Podręcznik zatwierdzony przez Min. W. R. i OP. do użytku szkolnego. Nakład Tow. „Biblioteka Religijna", Lwów, ul. Rutowskiego 5. — Podręcznik X. prof. Bielawskiego, opracowany w myśl nowych programów nauki religii, posiada szereg zalet, które szczególnie podnoszą jego wartość. Przede wszystkim odpowiada on wymaganiom nowoczesnej dydaktyki. Do dziecka zwraca się autor bezpośrednio. Z zasad ogólnych stara się wyprowadzić wskazówki praktyczne, związane z życiem dziecka, by wyrobić w nim cnoty moralne i obywatelskie. Strona wydawnicza podręcznika jest bez zarzutu. W tekście liczne ilustracje.

ROTA KATOLIKÓW I HYMN ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH na chór mieszany Nuty i tekst. Skomponował Roman Wollny. Rok 1937. Nakładem kompozytora w Nowym Targu. Cena 1 zł 40 gr. Do nabycia w Zw. Chórów Kościelnych: Kraków, Zwierzyniecka 1.

Romanu Wollny: **„AVE VERUM CORPUS" motetus ad quattuor voces inaequales organo comitante vel instrumentis.** Nuty i tekst łaciński. Nakładem kompozytora. Praca dedykowana Księciu Metropolicie Sapieże z okazji jubileuszu. — Do nabycia w Związku Chórów Kościelnych, Kraków, ul. Zwierzyniecka 1. Cena 1 zł 40 groszy.

Zofia Kossak-Szczucka: **„BEATYFIKACJA SKARGI"**, Warszawa 1937 r. Wydawnictwo Księży Jezuitów (ul. Rakowiecka 61). Cena 25 groszy. — Maleńka książeczka, bo tylko 35 stron, ale nazwać ją można perłą. Nic dziwnego, napisała ją Kossak-Szczucka! X. Skarga ożył i pali się przed nami jako gorejąca pochodnia, roztaczając światło i ciepło. W niewielu mistrzowskich rzutach Autorka podała duchowe oblicze Skargi, jego ogromną miłość Boga i bliźniego. I na tym polega cała jego świętość. Czy to nie zamało? Chrystus Pan tyle tylko żąda!

P. K. O. wydaje z dniem 1 października 1937 r. nową serię książeczek premiowanych. Będzie to z kolei seria V, ponieważ cztery serie dotychczasowe, a zwłaszcza czwarta, zostały dosłownie rozchwytane. Wielka popularność premiowanych książeczek oszczędnościowych pozwoliła wyposażyć V serię w tak liczne przywileje dla oszczędzających, że książeczki te jeszcze przed swym ukazaniem się zyskały sobie nazwę: „książeczek szczęścia". Bo posłuchajmy: Składając po 5 zł. miesięcznie, uczestniczymy co 3 miesiące w losowaniu premii pieniężnych. Najwyższa premia wynosi 500 zł, najniższa 50 zł. Książeczka, która wylosuje premię, będzie nadal brała udział we wszystkich losowaniach następnych. Po 9½ latach systematycznego oszczędzania otrzymujemy 600 zł. Niezależnie od tych premij PKO rozlosuje po 9½ latach dodatkowe specjalne premie za wytrwałość w oszczędzaniu wypłacając kwotę 1000 zł., zamiast przewidzianych zł 600. Wreszcie po trzech latach książeczka premiowana staje się podręczną kasą pożyczkową, zawsze gotową do usług, ponieważ PKO wydaje po upływie tego terminu pożyczkę do wysokości 80 proc. wkładu na książeczce.

PODZIĘKOWANIE. Za otrzymaną łaskę za przyczyną św. Teresy i O. Rafała Kalinowskiego, dziękuję Matce Najświętszej Jasnogórskiej za wybawienie mnie z 4-letniej katuszy. Polecam się nadal opiece: Jurówna z Żywca.

Ze spraw polskich.

NARESZCIE!

Zdrowa opinia publiczna domagała się oddawna, by naczelne władze wejrzały za kulisy Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego zarząd masońsko-komunistyczny teroryzował masy nauczycielskie przywiązane do katolicyzmu i ożywione polskim duchem narodowym, Nawet po procesie w sprawie „Płomyka" kierownicy ZNP. nie utracili swego uprzywilejowanego stanowiska w szkolnictwie, co raz za razem stwierdzała z oburzeniem prasa katolicka, wytykając z jednej strony jego prowodyrom robotę wywrotową, z drugiej — bezkarność ich postępowania, co mogło świadczyć, że ci ludzie cieszą się czyimś poparciem. To też z zadowoleniem społeczeństwo dowiedziało się w tych dniach, że nareszcie władze zrobią porządek w tej ogromnej organizacji, obejmującej większość nauczycielstwa szkół powszechnych. Z nakazu starostwa grodzkiego w stolicy odbyła się w gmachu Związku na Powiślu rewizja, po której zawieszono w urzędowaniu zarząd ZNP i naznaczono tymczasowego kuratora. Został nim nauczyciel Musioł ze Śląska, pracujący obecnie w t. zw. młodym Ozonie (Związku Młodej Polski). Z tych sfer również pochodzi grono jego pomocników, którzy wraz z nim objęli kierownictwo sprawami Związku. Odpowiedzią na to był strajk okupacyjny 300-tu pracowników biurowych centrali Związku i próba wciągnięcia do takiego protestu innych związków zawodowych. Minister oświaty wobec tego ogłosił w słowach bardzo stanowczych wezwanie do nauczycielstwa z przypomnieniem o przysiędze służbowej. Oświadczenie zaś urzędowe premiera Składkowskiego, wyjaśniające powody zawieszenia w czynnościach zarządu, mówi wyraźnie, że od dłuższego czasu ZNP tolerował i popierał komunizm i antypaństwowy pacyfizm, podważał zaufanie do władz państwowych, prześladował nauczycieli nie zgadzających się z tymi kierunkami politycznymi, wreszcie używał wbrew statutom swoich funduszów na cele polityczne, na wydawnictwo dziennika itd. Wyznaczenie kuratora ma więc na celu przeszkodzenie pracy niszczącej opinię i dorobek związku, poprawę stosunków i przeprowadzenie w krótkim czasie wyborów nowego zarządu. — W komunikacie urzędowym po rewizji ogłoszono, że zarząd o ćwierć miliona złotych przekroczył budżet, łożąc fundusze ze składek członkowskich na prowadzenie „Dziennika Porannego" w Warszawie, na który nieraz tu zwracaliśmy uwagę z powodu jego występów typowo bolszewickich lub masońskich i pełnych wściekłości napadów na Kościół i religię, co wszystko miało być wyrazem przekonań ogółu nauczycielstwa — mimo, że wiemy, iż ono słusznie oburzało się na ten bezbożny organ „ogniskowców". Mamy nadzieję, że teraz do głosu w reprezentowaniu nauczycielstwa dojdzie już ta większość polska i katolicka wychowawców naszej młodzieży.

——ooOoo——

Z INICJATYWY SENATORA BNIŃSKIEGO, prezesa Akcji Katolickiej w Polsce, a potem z inicjatywy ks. prałata Lubelskiego, posła z Tarnowa, próbowano ostatnimi czasy kilkakrotnie utworzyć na terenie naszego parlamentu grupę katolicką, co jednak nie dochodziło do skutku. Obecnie prasa donosi, że powstało „Porozumienie katolicko-narodowe", którego działalność postanowiono ograniczyć tylko do spraw katolickich, a nie rozszerzać jej na sprawy polityczne. W zarządzie są posłowie Bogusz, Michalski, Zaklika i senator Wierzbicki.

W „ZIELONYM SZTANDARZE" wypowiedziano się na temat zagadnienia żydowskiego w Polsce, że Stronnictwo Ludowe nie jest zwolennikiem rozwiązywania tej kwestii z pomocą pałki, noża czy kamienia, uważając takie metody nie tylko za niemoralne, ale i nieskuteczne. Znalazło się tam zdanie, wypowiadające najlepiej pogląd polskiego chłopa na tę sprawę: Jeżeli kto ma na Madagaskar emigrować, to już nie my, tylko żydzi.

ZWYŻKĘ PODATKÓW projektują w kołach skarbowych — ku powszechnemu zdziwieniu obywateli, którzy już podołać nie mogą świadczeniom publicznym. To też całe społeczeństwo przyklaśnie wywodom krakowskiego ekonomisty, prof. Adama Krzyżanowskiego, który zapytywany w sprawie oddziaływania konjunktury na podatki, odpowiedział, że najlepszym i najbardziej naturalnym podtrzymaniem zaczynającej się w Polsce poprawy gospodarczej byłoby właśnie obniżenie ciężaru danin publicznych. W odpowiedzi na często nadu-

żywany argument, że obniżka podatków zagraża skarbowi stratami, wykazał prof. Krzyżanowski, że stanowisko takie jest całkiem fałszywe, a na dowód przytoczył świeże przykłady: podwyższono stopę podatku dochodowego, a obniżono obrotowy, czego następstwem jest wzrost wpływów z podatku obrotowego przy słabnącym wpływie z dochodowego. To samo było z obniżką ceny wyrobów monopolu spirytusowego i akcyzy od cukru. Właśnie te dwie pozycje wykazały zaraz największy wzrost wpływów.

Co nam piszą

IZBA ŚW. TERESY

Cały rok nie było w „Dzwonie“ o Katolickim Domu Akademickim żadnej wzmianki. Dzień, który co roku tę wzmiankę czynić przymusza, to uroczystość św. Teresy, dzień 3 października. Przed kilku laty rzucił Katolicki Dom Akademicki myśl stworzenia i urządzenia w jednej z salek tego domu Izby św. Teresy. Myśl spodobała się bardzo społeczeństwu katolickiemu, posypały się hojne ofiary, a potem rok po roku, gdy dzień Świętej w październiku się zbliżał, nowe dary i składki się powtarzały. Tak było i w zeszłym roku. Bylibyśmy wdzięczni Czcicielom św. Teresy i Przyjaciołom K.D.A., by także w tym roku z pomocą Domowi pospieszyli. Tak się złożyło, z przyczyn od nas niezależnych, że ofiarodawców zeszłorocznych i darów, od nich nadesłanych, nie mogliśmy ogłosić drukiem. Będziemy się starali obecnie to zrobić. W każdym razie z całego serca naszym Dobroczyńcom za łaski dziękujemy staropolskim: Bog zapłać!

Kto byłby łaskaw datek jakiś na Izbę św. Teresy złożyć, może to uczynić albo przekazem pod adresem: „Zarząd Katolickiego Domu Akademickiego w Krakowie, plac Jabłonowskich L. 1“, albo, o ile mieszka ktoś w samym Krakowie, pod tym adresem się udać, datek złożyć w furcie, zażądać jednak pokwitowania, wreszcie można sprawę tę załatwić także czekiem P. K. O. pod liczbą: „Konto czekowe Nr. 408.108 właściciel: „Katolicki Dom Akademicki“ Kraków.

Pomocy K. D. A. wciąż potrzebuje. Długi ciągle jeszcze są wielkie. Niema znikąd nadziei, by te długi ktoś mógł umniejszyć i spłacić. Praca nad młodzieżą w tych warunkach, w jakich znajduje się K. D. A. jest w całem znaczeniu słowa: nie do pozazdroszczenia. Społeczeństwo katolickie prosimy o pamięć, o większe i czulsze zajęcie się tą tak ważną przecież placówką. Jest jeszcze wśród nas wielu ludzi, co mają pieniądze i są w możności udzielić także drugim pomocy. Obyż ci, oni właśnie, zwrócili na K. D. A. swój wzrok.

Co to ma być ta Izba św. Teresy w naszym domu? Różne miało się pomysły pod tym względem, w końcu jednak kierownictwo domu doszło do przekonania, że jeśli się chce w tym domu nad młodzieżą akademicką głębiej i skuteczniej pracować i młodzież tę w duchu ideałów Domu i Związku Promienistego wychowywać, musi się w tym domu stworzyć Kaplicę! Nie musi być ta kaplica duża, ani wystawna, wystarczy przeznaczyć na nią jeden skromny pokój, postawić ołtarz, by się mogła odprawiać często, codziennie Msza święta, by we Mszy świętej mogli wziąć udział młodzi ludzie, by od ołtarza można było do nich przemówić, od ołtarza wychowaniem religijnym mieszkańców domu pokierować i wprowadzać w ten sposób w Dom odpowiednią atmosferę. To zatem ma być i, da Bóg, będzie Izba św. Teresy. Niechże nie braknie chętnych i życzliwych, którzy by nam to Dzieło stanowiące do pewnego stopnia dalszą, religijną rozbudowę Domu i pracującego w nim Związku Promienistego, stworzyć pomogli. — Z góry składamy za wszystko podziękowanie: Bóg zapłać!

Zarząd Katolickiego Domu Akademickiego.

OSTRZEŻENIE SEKRETARIATU CHRZEŚĆ. ZWIĄZKÓW ZAWOD.

Wobec częstych zapytań pod adresem Sekretariatu Okręgowego Chrześć Zw. Zawodowych w Krakowie, czy pp. Sołtys Ludwik i Dolewka Wilhelm pracują w Sekretariacie, komunikujemy, że wyżej wymienieni zostali usunięci ze Sekretariatu za przestępstwa natury moralnej, ideowej i organizacyjnej i że Ch. Z. Z. nie ma obecnie z nimi nic wspólnego. Obydwaj ci panowie według posiadanych przez nas wiadomości, po wydaleniu ich z Ch. Z. Z. przystąpili do t. zw. Związków Polskich utworzonych z niedobitków ZZZ., a mających stanowić zaczątek sektoru robotniczego OZN-u na terenie Krakowa.

Należy nadmienić, że wyżej wymienieni starają się szkodzić Chrześć. Związkowi Zawodowemu.

Podając powyższe do wiadomości, ostrzegamy członków i przyjaciół Ch. Z. Z. przed działalnością wyżej wymienionych.

Sekretariat Okręgowy Ch. Z. Z. w Krakowie, ul. Stolarska 7.

WIEŚCI Z NIEDŹWIEDZIA

Wątpię, by p. Kuglin dotarł kiedy aż do ziemi Orkana, a warto by, bo dużo tam biedy, ale nie tej nieporadnej, ani tej czerwonej z zaciśniętym kułakiem, choć „mąciwodów“ i tu nie brak, ale tej twardej podhalańskiej, która sama na sobie tylko i na Bogu polega i przy Jego pomocy stara sobie radzić, przepojona przekonaniem w słuszność swej sprawy i możliwość odmiany na lepsze.

Dziwnie dobrze dostroił się do tych granitowych charakterów swych owieczek pasterzujący im, choć z nizin pochodzący proboszcz ks. kan. Fr. Baradziej, który nie łatwo porzuca raz powzięty plan, a każdy w szczegółach z ołówkiem w ręku obmyślany.

Nie wiele upłynęło lat, jak donosiliśmy w „Dzwonie“, że za jego staraniem wykupiono od żyda karczmę i na szkołę zamieniono, a już pozbył się drugiego „naszego“ posiadającego tu największy i najporządniejszy do niedawna dom, który obecnie, mimo niezrozumienia u wielu nawet tych, dla których pracuje, gruntownie, prawie własnym kosztem na dom parafialny przerabia.

Podobnoć i tego mu za mało, bo już przemyśla, oblicza, kombinuje, jakby obecny stary i śliczny, ale maleńki kościółek, nowym okazałym domem Bożym zastąpić. (Obserwator).

ŚWIĄTNIKI GÓRNE

Święto patronalne młodzieży żeńskiej zbiegło się w tym roku u nas z tygodniem Ochotniczej Straży Pożarnej, to też w uroczystej Mszy świętej 10 września wzięły udział nie tylko Katolickie Stowa-



W Chyżnem na Orawie

1) K. S. M. męskiej z księdzem Antonim Zarembą w pośrodku.
2) Na poletku doświadczalnym.



Przypominamy naszym Czytelnikom, że do poprzedniego numeru dołączyliśmy czeki i prosimy o nadesłanie zaległej czy bieżącej prenumeraty.

rzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, ale i Straż pożarna ze sztandarem i własną orkiestrą. Do wspólnej Komunii świętej w tym dniu przystąpiły gremialnie wszystkie druhny, jakoteż i dużo niestowarzyszonych. Wieczorem w domu p. Słomkowej, gdzie tymczasowo mieści się sala parafialna, na licznym zebraniu 12 młodych druhen składało uroczyste przyrzeczenie służenia Bogu i Ojczyźnie. Po tej uroczystej chwili i deklamacjach, druhny odegrały bardzo pouczającą sztuczkę teatralną p. t.: „Dyplomatka". Nadzwyczaj pomysłowo urządzone i własnoręcznie przez ks. proboszcza namalowane kulisy teatralne, nadały całości efektowny obraz.

Dzielnemu zastępowi druhen, który z zapałem pracuje i pomimo licznych przeciwności rozwija się pod przewodnictwem druhen M. Synowcówny, A. Kotarbianki i H. Ogórkówny życzą z całego serca „Szczęść Boże" **Robotnicy Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego.**

——ooOoo——

Odpowiedzi Redakcji:

P. St. Szwanta w Świątnikach Górnych: Żądany adres brzmi: „Związek Katolickich Radiosłuchaczy", Kraków, ul. Kanonicza 14. Napiszcie czasem o pracach tamtejszego Ch. Z. Z. i innych sprawach katolicko-społecznych. Pozdrawiamy.

Z Polski

BUDUJMY SZKOŁY! Takie hasło rozbrzmiewa po całej Polsce w tych dniach z powodu dorocznego „Tygodnia Szkoły" i zbiórki ulicznej na „Towarzystwo budowy szkół powszechnych". A trzeba pamiętać, że brak nam 70.000 izb szkolnych i 45.000 nauczycieli oraz że milion dzieci właśnie skutkiem tych braków nie korzysta z nauki elementarnej w wieku szkolnym. W samym okręgu krakowskim 60.000 dzieci nie chodzi do szkoły.

4000 NOWYCH ETATÓW nauczycielskich utworzono w Polsce na obecny rok szkolny i tyleż przybędzie w roku przyszłym. Z tej liczby kuratorium krakowskie otrzymało 750, gdy w roku poprzednim mogło zatrudnić nowych kandydatów tylko 200.

U GŁÓWNEGO KOMENDANTA Policji Państwowej, gen. Zamorskiego była delegacja dziennikarzy z prośbą, by pracownikom redakcyjnym zapewniono swobodę wykonywania obowiązków zawodowych w miejscach publicznych.

W CHORZOWIE władze śląskie zamknęły hotel Redena, który był po dziś dzień twierdzą niemczyzny, a słynął z niebywałego brudu i pogwałcenia wszelkich zasad higieny. Te właśnie względy zadecydowały o wyroku władz polskich. Jak gdyby w odpowiedzi na to, władze niemieckie w Bytomiu nakazały zamknięcie dawnego hotelu Lomnitz, pamiętnego z czasów plebiscytu, jako siedziby polskiego komitetu, a później konsulatu. Ostatnimi czasy była to „gospoda polska", mieszcząca jedyną dla polskich organizacyj salę teatralną i ich biura. Znawcy rzeczy twierdzą, że do ostatniej chwili panowała tam czystość wzorowa, ale Niemcy ogłosili, że zamknięcie nastąpiło z powodu niechlujstwa.

W DNIU ŚW. FRANCISZKA w szkołach na Śląsku nauczyciele mieli dla uczniów pogadanki na temat ochrony zwierząt przed krzywdami wyrządzanymi im przez ludzi i zachęcali młodzież do opieki nad ptactwem w zimie przez zakładanie schronów i karmników w ogrodach i parkach. Schrony te uczniowie robić będą w czasie nauki robót ręcznych.

MINISTER HANDLU i przemysłu Roman odbywa podróż po krajach bałtyckich dla zaznajomienia się z tamtejszymi warunkami gospodarczymi i nawiązania bliższych stosunków.

P. FERDYNAND ŚWITALSKI poprosił o zwolnienie z urzędu wiceministra skarbu i przeniesienie go napowrót do Poznania na stanowisko dyrektora Izby Skarbowej, na co zgodzono się.

KONCERT KIEPURY w Domu Katolickim w Warszawie na dochód F. O. N. zgromadził, jak zwykle, tłumy słuchaczy. W przerwie Marszałek Śmigły udekorował artystę Złotym Krzyżem zasługi.

REKTORZY szkół akademickich w Warszawie wyznaczyli dla studentów żydów osobne ławki.

KAŻDY OBYWATEL w ciągu 3 dni musi być wysłuchany, jeżeli zgłosi się do starosty. Tak zarządził okólnik premiera.

EMIGRACJA włościan z Polski ostatnimi czasy wzrosła, gdy ruch przesiedlania się żydów do Palestyny właśnie osłabł.

DWORCE KOLEJOWE postanowiono lepiej, niż dotychczas oświetlać, by podróżny łatwiej mógł odczytać nazwę stacji, która winna być umieszczona z trzech stron od pociągów.

W BOLESŁAWIU w Zagłębiu Dąbrowskim robi się przygotowania do uruchomienia zatopionej kopalni cynku.

JUŻ W TYM MIESIĄCU odbędzie się lot polskiego balonu do stratosfery. Ostatnie przygotowania naukowe są na ukończeniu, oczekuje się tylko odpowiednich warunków atmosferycznych.

W OKOLICACH SAMBORA srożył się przed tygodniem huragan, o którego sile można nabrać pojęcia, że np. jakiegoś mężczyznę wicher porwał w powietrze i zawinąwszy nim w górze, odrzucił go daleko. Gdzieindziej porwał cały zaprzęg, oderwał konia, a wóz zdruzgotał.

W GDYNI zmarł 58-letni robotnik Stanisław Cieplak, który był bratem świątobliwego arcybiskupa-męczennika.

NA WYBRZEŻU polskim 800 więźniów w ciągu roku osuszyło 2500 ha łąk na mokradłach torfowych i wykonało 200 tysięcy metrów sześciennych robót ziemnych.

W WIELKIEJ WSI ukończono budowę portu rybackiego.

DLA POZNANIA turystycznych warunków Polski przybywają do nas i przez tydzień zabawią w Krakowie dyrektorzy największych w świecie biur podróży z różnych krajów europejskich.

W ŻYCIU WARSZAWY dają się w ostatnim czasie zauważyć nie zdrowe objawy wynikające z nienawiści partyjnych. Coraz częściej prasa notuje oburzające fakty napadów bojówek to na redakcje, to znów na redaktorów i publicystów przeciwnego obozu. Doszło do tego, że w tych dniach napadnięto na ulicy na redaktora Wasiutyńskiego i tak go w nieludzki sposób pobito, że stan jego jest bardzo groźny, mimo, że lekarze pomyślnie przeprowadzili trepanację czaszki.

RUCH ULICZNY w Warszawie uregulowano już do tego stopnia w myśl zasady: „chodnik dla pieszych, jezdnia dla pojazdów", że kierowca samochodu nie będzie karany za przejechanie przechodnia, który nie stosował się do przepisów. Natomiast zaostrzono kontrolę nad szoferami, którym odbierze się prawo jazdy, nawet na zawsze, jeżeli który jechał za szybko na skrzyżowaniach ulic, przejściach dla pieszych i przystankach tramwajowych.

NA SZCZYCIE MASZTU RADIOSTACJI warszawskiej zauważono człowieka, któremu groziło śmiertelne porażenie z chwilą uruchomienia stacji przez puszczenie prądu o wysokim napięciu. Był to szaleniec ze szpitala wariatów, którego udało się podstępnie zmusić do zejścia, obiecawszy mu paczkę papierosów za udały skok przez ognisko rozpalone w tym celu pod masztem.

W LICEACH nowoutworzonych o charakterze pedagogicznym ministerstwo pozwoliło zwalniać studentów od czesnego pod warunkiem, że po ich ukończeniu będą przez pewien czas nauczycielami bezpłatnymi w szkołach powszechnych.

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI, jak co rok przypadnie 31 bm.

W JAPONII buduje się dla Polski statek mający łączyć Gdynię z Meksykiem. W zamian za to otrzyma ona z Polski rudę i blachę cynkową.

MIMO, że już jesień strąca z drzew liście, z niektórych okolic Polski donoszą o powtórnym kwitnięciu lip, gdzie indziej zaś owocują ponownie truskawki Lato ubiegłe wszędzie było tak łaskawe jak u nas, bo np. nad Wołgą jeszcze teraz drzewa drugi raz kwitną i owocują.

METEOR pojawił się nad Tatrami, a jest to w krótkim czasie już drugi meteor widziany nad Zakopanem. Jednocześnie nad polskim wybrzeżem widziano zjawisko zupełnie podobne do zorzy polarnej.

Ze świata

LIGA NARODÓW uchwaliła rezolucję w sprawie hiszpańskiej, uznającą, że udział w wojnie domowej cudzoziemskich oddziałów wojskowych stanowi wtrącanie się w sprawy wewnętrzne tego państwa.

NA URĄGOWISKO nędzy milionów bezrobotnych i tragedii tysięcy rodzin w krajach objętych dziś pożarem wojny, przewodniczący Ligi Narodów maharadża indyjski Aga Khan, jeden z największych bogaczy świata, wydał w Genewie bankiet dla 2000 gości, między którymi było obok mnóstwa różnych dostojników, aż 160-ciu czynnych ministrów W sali marmurowej nowego pałacu Ligi Narodów ściany ozdobiono 15 tysiącami róż i tyluż goździków, posadzki przykryto przepysznymi dywanami wschodnimi, lampy przysłonięto złocistymi draperiami. Sprowadzono 14-cie najlepszych w Europie orkiestr tanecznych. Sam kawior w ilości 144 kg. kosztował 30.000 franków, a koszt całego bankietu wraz z 2000 butelek szampana obliczają na milion franków. Kiedy zwożono wykwintne smakołyki na ten bankiet, w sali obrad była już pustka, bo wszyscy cisnęli się do fryzjerów i przed próżnymi prawie fotelami poseł chiński głosem niemal płaczliwym wywodził swoje żale nad krzywdami wojny.

DZIECI CHIŃSKIE, ofiary srożącej się tam wojny, wysłały do córek króla angielskiego telegram z prośbą o pomoc, gdyż nie mają ani ciepłych okryć, ani dachu nad głową, a o łyżkę strawy muszą żebrać po ulicach.

AUSTRIA powinna pozostać państwem niezależnym — powiedział Papież do pielgrzymów z Wiednia. To też Watykan z ciekawością śledził przebieg wizyty Mussoliniego w Niemczech ze względu na sprawę austriacką. Zapewniają jednak, że pod tym względem rozmowy wodzów nie obudziły obaw. Nie było tam również mowy o naprężeniu stosunków Rzeszy z Watykanem.

WÓDZ SŁOWAKÓW ks. infułat Andrzej Hlinka otrzymał wielką wstęgę orderu Odrodzenia Polski.

POD SZANGHAJEM toczy się w ostatnich dniach największa bitwa, jaką zanotowano od początku działań wojennych na Dalekim Wschodzie. Chińczycy stawiają opór zacięty, mimo technicznej przewagi wojsk japońskich.

RZĄD FRANCUSKI wydał do narodu orędzie, podpisane przez wszystkich ministrów, a więc i przez 14 między nimi socjalistów. — Oświadczenie z naciskiem zastrzega się przeciwko wprowadzeniu kontroli dewiz; stwierdza, że zachowany będzie nadal dotychczasowy kierunek polityki zagranicznej; wreszcie zapowiada bezwzględne tępienie akcji terrorystycznej w kraju. A właśnie ta robota terrorystów nieznanej narodowości, zagrażająca na każdym kroku bezpieczeństwu i życiu, zaczyna już przerażać społeczeństwo francuskie. A jednocześnie frank spada i spada.

DOPIERO na wiosnę odwiedzi Hitler Włochy wbrew zapowiedziom, że pojedzie tam jeszcze w tym miesiącu. Mussoliniego powracającego z Niemiec witano w kraju jak triumfatora.

NA KREMLU w Moskwie zostaną osadzone na pięciu wieżach gwiazdy z czerwonych rubinów, dniem i nocą oświetlone reflektorami i zaopatrzone w ukryte przyrządy do ciągłego odmuchiwania czerwonych klejnotów z kurzu lub śniegu. Lud rosyjski powiada, że na taki zbytek nie pozwolili sobie nawet carowie.

Z OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH w Niemczech kazano z powodu przepełnienia wypuścić tych żydów, którzy zobowiążą się opuścić granice Rzeszy. Ułatwiono im nawet naukę języków obcych, by mogli przesiedlić się do innych krajów, gdzie nie wystarczy znajomość niemieckiego.

W PALESTYNIE wybuchły nowe poważne zamieszki. Wielki mufti Jerozolimy został usunięty z urzędu, co objaśniają koniecznością utrzymania porządku publicznego. Mufti schronił się do meczetu Omara i kazał się w nim zabarykadować. Okolicę tego meczetu obsadziły wojska brytyjskie. Władze po licznych rewizjach i aresztowaniach zabroniły prasie pisać o wypadkach w Jerozolimie.

W ABISYNII w dniach ostatnich pogorszyło się położenie władz włoskich, przeciw którym w południowo-wschodniej części kraju stanęło 50 tysięcy Abisyńczyków znakomicie uzbrojonych i rozporządzających nowoczesnymi czołgami.

PO GODZINIE NAUKI będzie już można latać na samolocie nowego typu wynalezionego w Ameryce.

AŻ JEDEN BUT kupić sobie może za całomiesięczną pensję listonosz w Rosji sowieckiej.

70 PROCENT ZBIORU KAWY Brazylia znowu postanowiła spalić, a wrzucać jej workami do morza nie chce, by nie truć ryb.

PUŁKOWNIK DE LA ROCQUE twierdzi, że ostatnie zamachy bombowe w Paryżu były dziełem IV Międzynarodówki.

W CZASIE trwania wystawy światowej w Paryżu odbył się długi szereg zjazdów międzynarodowych, który zostanie w tych dniach ukoronowany kongresem 600 najwybitniejszych z całego świata uczonych a zainauguruje go wyświetlenie dźwiękowego filmu, nakręconego i nagranego pod biegunem północnym przez naukową wyprawę uczonych rosyjskich z prof. Schmidtem na czele. Film przedstawi, jak żyła i pracowała wyprawa w świecie lodów polarnych.

NAJSTARSZA z gazet londyńskich „Morning Post", której nakład doszedł do 100.000 egzemplarzy, przestała wychodzić, połączywszy swoje wydawnictwo z dziennikiem „Daily Telegraph", który bił 600.000.

MEKSYK nie chce wpuszczać do siebie emigrantów żydów i w ogóle będzie się pozbywał obcokrajowców, którzy na jego terytorium dostali się nielegalnie.

CZERWONYCH uchodźców hiszpańskich pozbywa się Francja, odsyłając ich całymi pociągami do miejsca pochodzenia, gdyż dalszy ich pobyt we Francji groził jej stałym niepokojem.

W BRAZYLII wprowadzono stan wojenny dla nie dopuszczenia do ogarnięcia państwa przez komunizm.

ANGIELSKA partia robotnicza (Labour Party) uchwaliła rezolucję potępiającą Japonię za napad na Chiny.

W BERLINIE aresztowano pod zarzutem szpiegostwa hr. Józefową Wielopolską z Warszawy.

NA ŚWIĘTO CHRYSTUSA - KRÓLA (31 b. m.) Akcja Katolicka wypuściła specjalne nalepki po 10 groszy, które sprzedają kolporterzy, oraz kioski, a także są do nabycia w zakrystiach kościołów.

Z Krakowa

BŁAGALNE NABOŻEŃSTWO o ducha miłosierdzia staraniem związku Caritas odprawi w niedzielę, 10 bm. o godz. 18-tej w kościele Mariackim Książę Metropolita Sapieha. Kazanie na temat Tygodnia Miłosierdzia wygłosi ks. kan. Van Roy.

DOROCZNA PROCESJA RÓŻAŃCOWA odbyła się w niedzielę do ołtarzy na Rynku po nieszporach odprawionych przez Ks. Biskupa Rosponda w kościele dominikańskim przy wyjątkowo pięknej pogodzie jesiennej, a jak zawsze, z udziałem wielotysięcznych tłumów z wszystkich parafij krakowskich.

700-LECIE FRANCISZKANÓW w Polsce obchodzono bardzo uroczyście w krakowskim kościele przy tym klasztorze. Uroczystości zakończyły w dniu św. Franciszka nieszpory odprawione przez Księcia Metropolitę Sapiehę. Kazanie wygłosił ks. gen. prałat Niezgoda.

W KOŚCIELE KARMELITÓW Bosych na Rakowickiej odbyło się 3 bm. poświęcenie nowej chorągwi św. Teresy z Lisieux, ufundowanej przez Bractwo Dzieciątka Jezus, a wyhaftowanej przez Karmelitanki z Łobzowskiej. Kazanie okolicznościowe wygłosił dyrektor Bractwa O. Paweł.

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI 4 bm. rozpoczął nowy rok akademicki tradycyjnym nabożeństwem w kościele św. Anny z udziałem profesorów w historycznych togach, po czym odbył się akt uroczysty w auli, gdzie Rektor Szafer złożył doroczne sprawozdanie. Witając dostojnych gości, zwrócił się z serdecznymi słowy do Księcia Metropolity Sapiehy, wyrażając radość, że powrócił do zdrowia i będzie mógł nadal nieść trud swego ofiarnego życia. Z okazji inauguracji młodzież akademicka zrobiła owacje Rektorowi.

DZIAŁACZOM OŚWIATOWYM na prowincji zwracamy uwagę, że jak w latach ubiegłych, zaczyna już swą akcję odczytową zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego, który po porozumieniu się z nim wysyła swoich prelegentów do miejscowości w województwach: krakowskim, kieleckim i śląskim. W programie są do wyboru setki tematów z wszelkich dziedzin, a wśród kilkudziesięciu prelegentów wybitni profesorowie i docenci oraz literaci i publicyści. Na życzenie program wyśle zarząd Powszechnych Wykładów U. J. w Krakowie, ul. Gołębia 24.

POLICJA w woj. krakowskim została zwiększona o 105 policjantów, którzy po ukończeniu szkoły w Mostach Wielkich zostali w tych dniach w Krakowie, po okolicznościowym nabożeństwie zaprzysiężeni.

„TOMBOLA". W niedzielę 10 bm. od godz. 2 do 4 popoł. na placu kościelnym przy ul. Sienkiewicza odbędzie się „tombola". Każdy los wygrywa. Losy po 20 gr. Czysty dochód na dokończenie budowy kościoła parafialnego św. Szczepana.

RESTAURATORZY CHRZEŚCIJANIE z całego województwa w liczbie około 200 odbyli w Krakowie zjazd, na którym zapadły ważne uchwały w celu unarodowienia polskiego handlu i przemysłu gospodarczego. Zjazd wezwał restauratorów chrześcijańskich w województwie do solidarnego poparcia akcji spolszczania handlu, a do społeczeństwa zwrócił się z prośbą o popieranie zakładów wyłącznie polskich i chrześcijańskich. Do końca bieżącego roku restauratorzy mają usunąć z zawodowych zrzeszeń żydów. Jedna z rezolucyj domaga się, aby inwalidzi chrześcijanie swoich koncesyj nie wydzierżawiali żydom.

Humor

W SĄDZIE

— Czym świadek jest z zawodu?
— Krawcem.
— Samodzielny?
— Nie, żonaty.

PYTANIE DZIECKA

— Dlaczego to zboże jest takie małe papo?
— Ponieważ służy do wyrobu małych bułeczek, mój synalku.

ZATRUDNIENIE.

— Co ty teraz robisz?
— Pracuję u ojca. A ty?
— Ja również nic nie mam do roboty.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

45 POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy

— Mam myśl — krzyknął na to Krzysztof. Przedstawię cię, popróbuj. Ona rządzi się kaprysem i nastrojami, może jej właśnie trafisz do gustu.

Po chwilowym namyśle James Blake rzekł:

— A wiesz, zgadzam się. Zrobisz mi przysługę! Ostatecznie mogę nareszcie się obabić.

— Ech — na to jeszcze zawsze znajdziesz czas — skrzywił się Krzysztof. No, na razie serwus stary, muszę się ogolić i trochę zapakować.

— Serwus, Krzych — odrzekł wesoło amerykanin i wyszedł z pokoju, gwiżdżąc przez zęby, co było u niego oznaką dobrego humoru.

Tymczasem Krzysztof, skoro został sam, zaczął mierzyć niecierpliwymi krokami nie wielką przestrzeń pokoju. Wspomnienie o wypadku, którego był świadkiem w pociągu, znów mu przypomniało Martę i porażkę, jaką od niej poniósł. Nie rozumiał jeszcze, że to on właśnie zadrwił z jej najczystszych uczuć, czuł tylko, że policzek od niej otrzymany, piekł go będzie do końca życia. Burzyły się w nim i ambicja i honor, runęło w gruzy od tej chwili spokojne, lekkie życie. Chwilami ogarniała go wściekłość, to znów pamięć przywodziła mu przed oczy jej śliczną postać, słodką twarz i wtedy czuł, że zrobiłby dla niej wszystko, coby tylko zechciała. W takich chwilach męczył się, gryzł i nigdzie nie mógł sobie znaleźć miejsca. I znowu wpadał w złość! Toż ona, tylko ona zabrała mu spokój dawnego życia, zakłóciła sen.

Zaczynał jej wtedy złorzeczyć, tak samo bez racji, jak czyni ślepiec, przeklinając kamień, o który się potknął, nie zaś swoje kalectwo. I tak schodziły mu dnie w udręce, niepokoju i... tęsknocie.

— — — — — — — — — —

Kurier z Warszawy rwał naprzód całą siłą pary. James Blake jak zwykle pogodny, rozweselał przyjaciela anegdotami i poruszając różne tematy, starał się zająć jego myśli. Ale Krzysztof w miarę zbliżania się do Lublina począł się niepokoić, rozmowa zaczynana co chwila, rwała się raz po razu. Wreszcie, kiedy pan Blake przypominał sobie nowy „kawał“, celem powtórzenia Krzysztofowi, ten poruszył się niespokojnie.

— To było tu — zawołał, gdy kurier minął jakąś niewielką stacyjkę.

— Co — spytał zajęty innymi myślami pan Blake.

— To samobójstwo, wiesz?...

— Acha! Czemuż myślisz wciąż o tym, Krzysztofie?

— Nie zapomnę nigdy!

— Nie rozumiem — domyślnym tonem rzucił pan Blake. Niemiłe przeżycie, to prawda. Ale po co ustawicznie przypominać przykre rzeczy. Bardziej byłbym ciekaw, jak uspakajałeś swoją towarzyszkę?!

Zaśmiał się znacząco, Krzysztof drgnął, smagnięty znów wspomnieniem. Nie odpowiedział, ale wyraz jego twarzy nie zachęcał do powtórzenia pytania.

— Wkrótce wysiadamy — zmienił temat rozmowy.

— Hm — chrząknął pan Blake.

Jakoż za chwilę pociąg wtoczył się z hukiem na peron. Wysiedli, kierując się od razu w stronę miasta. Niespodziewanie, kiedy zbliżali się do celu, pan Blake zdecydował się przyjaciela opuścić.

— Mnie i tak z pewnością z tobą nie wpuszczą — tłumaczył się Krzysztofowi, a nie lubię wysiadywać w poczekalniach. Pójdę na kawę, ty skoro załatwisz, wpadniesz po mnie.

— Al rigt — odparł żartobliwie Krasnowolski i z tem się rozstali.

W urzędzie śledczym oczywista kazano mu czekać. Usiadł tedy w pustej wyjątkowo poczekalni pod oknem, śledząc przez nie smugi świetliste, jakie rzucało blade, nikłe słońce. Na myśl, że za chwilę miałby ujrzeć Martę, ogarnęło go uczucie wewnętrznego niepokoju. Chwilami ściskało go coś za gardło. Jak ją przywita i czy ona w ogóle przywitać się pozwoli. Pytania: co będzie i jak będzie, cisnęły mu się do głowy. Krzysztof zaś, ilekroć ogarniał go niepokój i nieświadomość, wpadał w gniew.

Tak się stało i teraz.

— Choćbyś nawet weszła w koronie na głowie — pomyślał sobie i tak będziesz dla mnie niczem.

I gniew jego wzmógł się jeszcze, bo wyobraził sobie nie wiadomo dlaczego, że ona tu przyjdzie napewno, aby go upokorzyć swoją dumą i zimną twarzą.

— Zobaczymy — szepnął sobie w duchu. Zobaczymy, czy po raz wtóry mnie upokorzysz?!

Czuł się dość silnym do odparcia każdego ataku, zbicia każdego argumentu. Nagła myśl prześwidrowała jego mózg: a jeśli w ogóle ona nie przyjdzie?

Siadł ciężko na krześle, jakby złamany. W duszy miał pustkę i beznadziejny smutek. Trwało to dłuższą chwilę.

Nagle otworzyły się drzwi i weszła Marta. Na razie może nie dostrzegła go, a może nie spodziewała się tu w ogóle go spotkać, więc śmiałym ruchem zamknęła za sobą drzwi. Dopiero, gdy postąpiła kilka kroków, podniosła oczy i stanęła, jak wryta. Wyraz zmieszania, lęku i wzruszenia odbił się na jej twarzy, która zresztą po chwili powlokła się ciemnym rumieńcem. Krzysztofowi zaś na jej widok, krew zbiegła do nóg i zimno przeszło nawskroś. I tak stali naprzeciw siebie dłuższą chwilę, a twarz Marty stała się znów kredowo biała. Miał wrażenie, że zemdleje, a ona cofnęła się tymczasem o krok, jakby chciała uciekać! Powstrzymała się jednak. On zaś skłonił się przed nią głęboko.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIAŁ ROLNICZY

Melas jest dobrą paszą

· Wykorzystujmy odpadki cukrowni.

Wszyscy plantatorzy buraka cukrowego mają prawo do otrzymania w cukrowni bezpłatnie ½ kg. **melasu, za każdy centnar dostarczonych buraków kategorii A.** Oprócz bezpłatnego melasu, plantator może nabywać go w cukrowni, na potrzeby swego gospodarstwa, po cenie nie przewyższającej 5 zł. za 100 kg. na miejscu cukrowni.

Melas jest ciemno-brunatnym gęstym płynem, o swoistym zapachu, zawiera około 50 procent cukru, najłatwiej strawnego ze wszystkich pokarmów, będącego źródłem ciepła, potrzebnego do życia organizmu oraz siły mięśniowej, potrzebnej do pracy. Cukier może również ulegać w organiźmie zwierzęcia zamianie na tłuszcz. Melas nadaje się zarówno do karmienia inwentarza pociągowego, t. j. koni i wołów roboczych, jak i opasowego, t. j. bydła, świń i owiec, przeznaczonych na rzeź. Prócz cukru są w melasie tak zwane związki azotowe, z których w organiźmie zwierzęcia tworzy się białko, wchodzące w skład krwi, mięsa i mleka. Poza tym zawiera melas różne sole, które podniecają apetyt zwierzęcia i pobudzają do jedzenia takich pokarmów, które są niechętnie przez nie spożywane.

Spasa się melas zwykle jako domieszkę do innych pokarmów. Ilość melasu, dawana zwierzęciu, a także rodzaj pokarmu, który jest nim zaprawiany, zależą od rodzaju zwierzęcia i od tego, czy dane zwierzę ma wykonywać pracę, czy też ma iść na rzeź. U nas normy te są mniej więcej następujące: **dla konia 3 kilogramy, dla krowy dojnej 2½ kg., dla wołu roboczego 3—4 kg., dla wołu opasowego 4 kg., dla owcy opasowej 2 kg., dla świni 2 kg. dziennie. Melas dodajemy zwykle do różnego rodzaju parzonek, kiszonek, sieczki ze słomy; plew; śruty z ziarn, makuchów, otrąb, siana itp.** Przed użyciem należy melas **rozpuścić w wodzie, biorąc 1 część melasu na 3 do 4 części gorącej wody.** Rozpuszczanie to odbywa się w następujący sposób: wlewa się melas w gruby i gęsty worek i zanurza się w beczce z wodą. Po 12 godzinach melas z worka przejdzie do roztworu wodnego i wtedy jako ciecz używamy na paszę.

W gospodarstwach najlepszym sposobem przyrządzania paszy melasowej jest **zalewanie sieczki gorącą melasą.** Na trzy części sieczki ze słomy ozimej, leje się 2 części gorącej melasy, możliwie zagotowanej pod pokrywą. Sieczka wchłania wówczas całą ilość dolewanego płynu, o ile podczas podlewania ciągle ją mieszamy. Można również polewać sieczkę rozpuszczoną w wodzie melasą, przygotowaną w sposób wyżej opisany.

Ponieważ melas jest słodki, bywa bardzo chętnie spożywany przez inwentarz nawet w nadmiernej ilości. Dlatego z powodu objedzenia zwierzęta mogą chorować. Skarmianie melasu, tak samo jak i każdego innego pokarmu, trzeba **rozpocząć od bardzo małych ilości,** mnie więcej od ¼ kilograma dziennie. Ilość tę stopniowo trzeba zwiększać do wyżej wskazanych norm.

Melas w małych ilościach najlepiej przechowywać w czystych beczkach, w większych ilościach można trzymać w dołach.

Ochrona drzew owocowych przed szkodnikami

W sadach naszych ogromnie rozmnożyły się wszelkiego rodzaju szkodniki. **Susza tegoroczna sprzyjała rozwojowi owadów i ich gąsienic.** To też nasze drzewa owocowe ucierpiały dotkliwie od tej klęski.

Aby zabezpieczyć sady przed rozmnożeniem się niektórych szkodników, trzeba już teraz przystąpić do walki z nimi. Zawsze to lepiej zastosować środki zaradcze, niż później czynić zabiegi tępienia różnego szkodliwego robactwa. Walka ze szkodnikami jest zawsze trudniejsza, niż zastosowanie środków zapobiegawczych.

Do jednych z groźnych szkodników należą żarłoczne **gąsienice Piędzika przedzimka,** które się wylęgają na wiosnę z jaj złożonych w jesieni. Gąsienice te **objadają pączki liściowe i kwiatowe, młode liście i zawiązki owoców. W październiku wychodzą z ziemi w sadzie dojrzałe owady motyle. Samice tego motyla nie posiadają skrzydeł i swe wędrówki odbywają na nogach,** wspinając się po drzewach, aby złożyć na gałązkach i pod łuskami pączków jajka.

Celem powstrzymania samic Piędzika przed wędrówką po pniach drzew do koron, trzeba w jesieni **założyć na pniach pod koroną opaski lepowe,** na których owady będą przylepiały się i ginęły. Zatem na wysokości piersi człowieka w miejscu gładkim i równym, po wygładzeniu jeszcze nożem, otaczamy pień drzewa papierem nieprzepuszczalnym (pergamin) szerokości 10—15 cm. Papier ten w dwóch miejscach u góry i u dołu przywiązujemy sznurkiem, aby opaska ściśle przeylegała do drzewa. Opaskę papierową **smarujemy dokładnie specjalnym lepem,** pomiędzy górnym sznurkiem a środkiem opaski. Lep dajemy wąskim paskiem 5 cm. szerokości i cienką warstwą 1—2 milimetrów. **Najlepszym jest taki lep, który długo utrzymuje lepkość, nie wysycha, nie ścieka, ani nie zamarza** w zimie. Do dobrych lepów należy lep sadowniczy marki „Azot“ i ten jest najczęściej używany przez rolników-sadowników.

Po założeniu opasek lepowych należy od czasu do czasu **lepy kontrolować** i w razie potrzeby opaski odnawiać. Prócz założenia opasek lepowych trzeba w jesieni skopać ziemię wokół pni drzew, zeskrobać starą odstającą korę, liście wygrabić, mumie wyzbierać i spalić.

OPŁACA SIĘ SPŁACAĆ DŁUGI PRYWATNE PRZEDTERMINOWO.

W jesieni zwykle rolnicy mają najwięcej gotówki do rozporządzenia. Żniwa zbóż i okopowych ukończone, wszystkie ziemiopłody zebrane i schowane. W tym czasie najwięcej jest do sprzedaży, zarówno płodów roślinnych jak i zwierzęcych, gdyż przed zimą często rolnicy inwentarz wybrakowują, co niepotrzebne w gospodarstwie sprzedają.

Warto więc teraz pomyśleć o dręczących długach, aby się wyzbyć stałego kłopotu. W związku z tym dobrze będzie wiedzieć że obowiązujące rozporządzenia o spłacie długów dają duże korzyści, przy przedterminowym wywiązaniu się z zobowiązań pieniężnych wobec prywatnych dłużników. **Każda** bowiem **zapłata gotówką,** która musi wynosić nie mniej niż półroczną ratę długu, **skreśla 200 procent zapłaconej sumy.** Czyli kto zapłaci 100 złotych na poczet długu prywatnego (sąsiada, kupca — nie banku) ten jakby spłacił 300 zł.

O bliższe wskazówki i ewentualne obliczenia wysokości pozostałych rat należy się zgłaszać do biur finansowo-rolnych przy starostwach.

——o——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

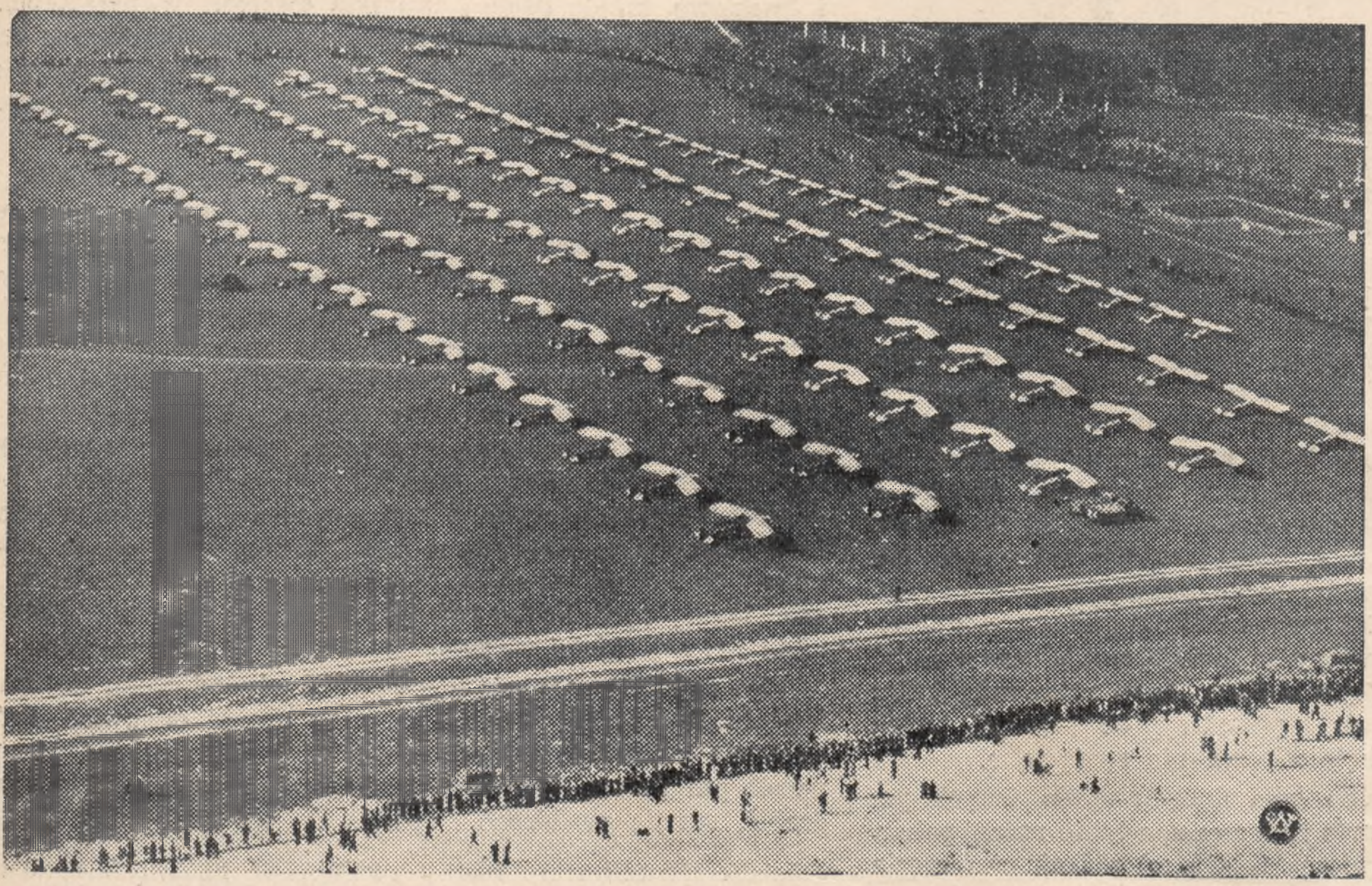
Krakowska Izba Rolnicza bez dyrektora. Z dniem 1 października 1937 r. ustąpił ze stanowiska dyrektora Izby Rolniczej w Krakowie p. Z. Buczyński. Dymisja dyrektora nastąpiła na skutek nieporozumień między zarządem Izby a p. Buczyńskim. Nieporozumienie wynikło na tle zapatrywań na kierunek prac samorządu rolniczego. P. Burzyński, jako ambitny urzędnik o dążnościach samodzielnej pracy, nie umiał podporządkować się czynnikom kierowniczym i dlatego musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska. Nowego dyrektora jeszcze nie mianowano, a czynności jego w zastępstwie wykonuje prof. J. Mikułowski, który jest wysunięty jako jeden z najpoważniejszych kandydatów na stanowisko dyrektora Izby Rolniczej.

Klasyfikacja gruntów w wojew. Krakowskim postępuje w szybkim tempie naprzód. Dotąd prace klasyfikacyjne na terenie wojew. krakowskiego przeprowadzono w trzech czwartych ilości gruntów. Spodziewane jest zakończenie klasyfikacji w terminie rocznym.

Zjazd hodowców drobiu. W Krakowie zorganizowany został zjazd hodowców drobiu. Na zjazd przybyli wybitni hodowcy z wojew. krakowskiego, lwowskiego, kieleckiego i śląskiego. W czasie zjazdu wygłoszone były fachowe referaty przez p. Trybulskiego, p. Nikirowicz i p. Pilewską, inspektorkę kół gospodyń wiejskich Krak. Izby Rolniczej. W ciągu kilku dni hodowcy zapoznali się z najnowszymi metodami hodowli drobiu. Zjazd zakończył się zwiedzeniem wzorowych ośrodków hodowlanych, m. in. hodowli w Gaiku, znanej z wyprowadzenia rasy kur zielononóżek kuropatwianych.

Plantatorzy buraka cukrowego domagają się podwyżki cen na buraki cukrowe. Tegoroczny nieurodzaj ziemiopłodów spowodował mniejsze zbiory buraków cukrowych o około 35 procent w stosunku do roku ub. Ponadto mimo, iż ceny innych ziemiopłodów poszły w górę ceny buraków pozostały niezmienione i wynoszą 3 zł 58 gr. za 100 kg. według umowy z cukrowniami. Obecnie plantatorzy uważają, że powinni dostać co najmniej 4 zł 20 groszy za centnar buraków cukrowych.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 23,50—23,75; pszenica 29,50—29,75; owies 21,25—21,75; jęczmień: 21—21.50 zł.



Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Związku „Caritas", ul. św. Jana 7.

Tak wyglądało Pole Mokotowskie w Warszawie gdy L. O. P. P. ofiarowywało armii 126 samolotów ufundowanych przez społeczeństwo na obronę Rzplitej.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Duzo sie cyto po gazytach, duzo sie słysy po radyjak i po zgromadzeniak o tak zwanym ozonie, cyli skróconem trzema literami nazwisku Obóz Zjednoczenia Narodowego. Co to jest skrócone słowo ozon? Wielu z cytelników nasego Dzwonu Niedzielnego wie jesce lepij moze odemnie, co to jest ozon, ale wiele tes jest takich, co wedle tego, ze ciekawoś jest piersy stopień do piekła, nic nie wiedzą, co to jest ozon, tak jo im to jak bedę umioł, wytłumacę i wyoślę. Prosę uwazać i posłuchać:

Któregoś tam lipca, cy sierpnia, okrutecnie zaroz od rana słońce przygrzywo, przypiyko i robi sie tak na świecie dusno, parno, słabo, ze ptoski przestają śpiywać, ani jeden nie piśnie, koguty nic nie pieją, kwiotki, zioła, warzywa mdleją; ludziom sie ino na spanie na drzemkę zbiero, jednem słowem tako urocysto cichoś robi sie na świecie, jak nie przymierzając podcas sumy przez Podniesienie. Na roz wywali sie na zachodzie chmórzysko coraz to większe, rośnie, pęcnieje, cyrnieje, zacęno grzmotliwie mruceć wiater coraz to większy, od tego chmurzyska duje. Nareście sie to chmurzysko przywali nad wieś, coroz to gęści łysko sie i coroz strasnij grzmoci, pierony biją, walą jak strach Boski i naroz zrobi sie jaze ćma od tego chmurzyska, dysc luchnie, gruchnie, co sie zdo, ze cały świat zatopi, a przytem robi sie tako miesanina błyskawicy, grzmotów, pieronów, sumu; wycio, charkotu, co sie widzi, ze świat się kończy. Naroz sie chmurzysko przewaliło ku Krakowu cy Makowu, słońce jakby sie wykąpało w tej burzy, zaświeco cyściuteńkie, złociusieńkie i nowiusieńkie i przeradośnie, przerozkośnie śmieje sie promieniście na niebie. — Ptoski kady ino jaki zacynają śpiewać, koguty pieją, pastyrze śpiewają, zaby po polach i tarniach skrzecą, bo onem zawsze zamało jest wilgoci, jesceby więncy takiej burzy chciały. Roślinność wszyściuteńko,, co była omdlało prostuje sie, błyscy kroplami dyscu, jak w dyjamentach, a w ludziach ociezałych, zadrzęmanych tako radość, wesoło rozkos zbiero w piersiach, ze jednemu urwało pół gruski witarnie, drugiemu śliwę złomało, trzeciemu jabłoń oscypało, topól, starą wierzbę z korzeniami wywaliło, a wszyskiem nawet sporo grad urodę na polach trącił. — Co jest moi kochani Cytelnicy „Dzwonu" przycyną tej radości, wesołości wszelakiego zywiolu na świecie? Ozon, ozon, jesce raz: ozon! Jest to ten ozon taki składnik, oprócz insyk w powietrzu, co mo w sobie tę przywiliją, ze taką radość, wesołość przywołuje. Zeby nie takie burze i ten ozon, co sie w powietrzu z tych burzy i eletryki nazbiera, to uciwsy nase usy, cały świat by sie zaśmierdzioł. Pamiętom ten rok, w ktorem miała być kumeta Haleja. Powiadali uconi, ze ta kumeta trzepnie ogonem w ziemie i bedzie na niej koniec świata. Pociesali ale ludzi, ze ta kometa bedzie miała taki naozonowany ogon, ze ludzie, tak sie będą ciesyć i radować, tańcować, ze jaze od tej uciechy ozonowej wesoło, przyjemnie wszysey pomrą. Przepowiednia ta uconych nie spełniła sie, a skoda, bo cy wartało ludziom dozyć takich casów, jakie teroz nastały?

Ciekawym i wy tez pewno cytelnicy „Dzwonu" ciekawi, cy ten ozon, ktory pułkownik Koc zakłado ocyści ten smród sanacyjny.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.